Nr. 182. Kraków, Niedziela 12 Sierpnia 1894. Rocznik XIII.

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Niezależność sędziego.

I.

Niezależność sędziego jest najważniejszym warunkiem wymiaru sprawiedliwości. Głównem źródłem niezawisłości sędziego jest niewątpliwie charakter. Człowiek silnej woli i rzeczywistej, a skrupulatnej uczciwości oprze się niewątpliwie pokusom, nie pozwoli się złamać naciskowi i pójdzie za głosem sumienia, choćby wykonanie obowiązku miało przynieść mu nietylko niezadowolnienie przełożonych, nietylko zwichnięcie dalszej karyery, ale nawet pozbawić go wraz z całą rodziną chleba i pogrążyć w nędzę. Ludzi takich nie bywa jednak zbyt wielu, a choć niejeden potrafi oprzeć się pokusom odznaczenia i awansu, znieść niezadowolnienie i drobne, ale ciągłe ukłucia przełożonych i zrzec się polepszenia bytu, to obawa utraty posady i troska nietylko o własny los, ale o los całej, nieraz bardzo licznej, a zawsze ukochanej rodziny, należy do motywów, które potrafią złamać i sprowadzić z drogi cnoty najsilniejsze charaktery. Na takie niemal bohaterskie poświęcenie nie wielu zdobyć się potrafi. Każdy przełożony, który pragnie wpłynąć na zapatrywania sędziego, ma na usługi nieskończoną liczbę środków i środeczków, któremi może złamać opór niemal każdego, jeżeli tylko jest dość zręcznym, aby środki te odpowiednio dobierać i należycie stopniować. Nie ma zresztą żadnego kryteryum, które przy wyborze osób dawałoby zupełne gwarancye tej niezłomności przekonań, jakiej wymaga niezawisłość sędziego i nie ma żadnej skali, którą mierzyćby można siłę charakteru. To też nie można i nie należy niezawisłości sędziego opierać wyłącznie na zaufaniu do jednostek, a im większy upadek charakterów, tem bardziej ciąży na społeczeństwie obowiązek przez odpowiednie przepisy i urządzenia zagwarantować niezależność sędziego w ten sposób, aby nawet najsłabsze charaktery mogły utrzymać się na wysokości swego zadania i w wykonaniu obowiązków nie potrzebowały liczyć się z żadnemi [illegible]mi, lecz mogły śmiało wypowiadać swoje [illegible]wania i wydawać wyroki tak, jak im na[illegible] sumienie i sprawiedliwość.

Wprawdzie minęły czasy, w których wymiar sprawiedliwości w Austryi był dogodnem narzędziem w służbie politycznych, a nieraz nawet prywatnych interesów i ustawy zasadnicze wypowiedziały zasadę zupełnej niezależności sędziego, ale mimo to brak nam dotychczas koniecznych i nieodzownych przepisów i urządzeń, które, zabezpieczając zupełną niezależność sędziego, stanowią podwalinę wymiaru sprawiedliwości. — Wprawdzie wyrzeczono dalej zasadę, że sędzia nie może utracić posady bez orzeczenia kompetentnej władzy i uregulowano postępowanie dyscyplinarne, a władzę karania złożono w ręce sędziów, którzy, również jak podsądni, używać mają zupełnej niezależności, ale z dawnych czasów pozostały jeszcze urządzenia i przepisy, których umiejętne zastosowanie dozwala wywierać silny wpływ na wymiar sprawiedliwości nietylko bezpośrednim przełożonym, ale nawet władzom administracyjnym. To też, choć nie możemy twierdzić, aby wymiar sprawiedliwości w Austryi pozostawał pod wpływem władz administracyjnych, a wyjątków, chociażby licznych, nie możemy i nie chcemy generalizować, nie możemy, niestety, przyznać, aby niezawisłość sędziego należała do tych zasad ustaw konstytucyjnych, które w zupełności i z całą konsekwencyą wprowadzono w życie, a obowiązek publicystyczny nakazuje nam wykazać zarówno błędy dotychczasowych przepisów i urządzeń, jak niemniej środki, które za odpowiednie uważamy, aby wymiar sprawiedliwości ochronić przed wszelkiemi obcemi wpływami, a sędziom zapewnić takie stanowisko, jakie się im należy ze względu na ich wielkie i szczytne powołanie. Ten obowiązek musimy spełnić tem prędzej, że sprawa ta pozostaje w związku zarówno z kwestyą uregulowania płac, o której zaczęto myśleć, jak ze sprawą reorganizacyi sądownictwa, która będzie nieodzowną w chwili zaprowadzenia nowej procedury cywilnej, co daj Boże, aby jak najprędzej nastąpiło. Ze sprawą wysokości płac łączy się kwestya niezależności sędziego nietylko dlatego, że materyalne powodzenie wzmacnia odporność przeciw wszelkim pokusom, ale również i dlatego, że zmiana organizacyi, jakiej się domagamy, wymagać będzie także zmiany w systemie płac. Dotychczasową organizacyę stanu sędziowskiego uważamy natomiast za jedną z najważniejszych przyczyn tego smutnego faktu, że niezawisłość sędziego jest tylko zasadą, którą w praktyce można obejść każdej chwili.

Listy z Rosyi.

Petersburg, w sierpniu.

IX.

(Ślub córki cesarskiej. — Zmora. — Strachy. — Spodziewane ulgi. — Myśmy już obdarowani. — Nowa taryfa pasażerska. — Cholera.)

Jeszcze przed dwoma dniami, z wyjątkiem wtajemniczonych, nikt nie umiałby z pewnością wyznaczyć dnia ślubu w. ks. Kseni, córki „najj. państwa“, z w. ks. Aleksandrem Michałowiczem, bliskim jej krewnym. W rozkazach policyjnych w sprawie utrzymania zewnętrznego porządku na ulicach, ozdobienia miasta flagami i iluminacyi, niewyraźnie i ogólnikowo wskazano: „w dniu ślubu“, bez wymienienia daty. Jedni twierdzili że ślub odbędzie się dzisiaj (22 lipca st. st.), jako w dniu imienin „najj. pani“, inni przenosili go na 25, a byli i tacy, którzy twierdzili, że odbędzie się znacznie później. Dopiero dziś urzędownie ogłoszono ceremoniał tej uroczystości, która odbyć się ma 25, a trwać będzie do 28 (st. st.) w którym to dniu państwo młodzi zjadą do Petersburga do pałacu zimowego i przyjmować będą powinszowania. Ślub odbędzie się w pałacu peterhofskim, a uroczystość, pomimo gorąca, poza sale pałacowe nie wyjdzie. Jest to ostrożność, którą cesarzowi doradza otoczenie, zawsze zostające pod wpływem zmory spisku.

Ta zmora występuje we wszystkiem, a każdy akt, każdy czyn ma jej cechy. Wszystko tu zdaje się, że wychodzi z poza chmur; z jakiejś niewidzialnej kuźni i z rąk nieznanych kowalów. Ma się rozumieć, że na naród ma to wpływ zły, obniża to urok wiecznie ukrywającej się od niego władzy, co chyba dobrem nie jest dla tej ostatniej, ale za to najbliższe otoczenie dworu, siejąc wśród członków jego trwogę, zarabia materyalnie i zyskuje prawo do odznaczeń i nagród. Peterhof przepełniony policyą, w połowie opuszczony przez przebywających tam zwykle latem, sprawia raczej wrażenie fortecy, a nie letniej rezydencyi, która przecież na to stworzoną została, ażeby być rosyjskim Wersalem!...

Naród z powodu wydania córki cesarskiej spodziewa się rozmaitych ulg, ale zdaje się, że się zawiedzie. Nas, Polaków, bo już obdarowano ukazem, pozwalającym bankowi szlacheckiemu wydawać pieniądze na wydzieranie nam ziemi. Środek to, jak już pisałem, stary, a ze względu na materyał użyty do rusyfikacyi, na szlachtę rosyjską, nie bardzo groźny. Rozumie to nawet p. Suworin, który żałuje, że nie użyto w tym celu wielko rosyjskiego chłopa. Widocznie p. Suworin więcej ufa temu ostatniemu, aniżeli moskiewskiemu szlachcicowi. Co prawda, mają oni jednę wspólną cechę: umieją znakomicie przepijać pieniądze swoje i skarbowe. Kto więc może zaręczyć, czy projektowana rusyfikacya nie skończy się na przepijaniu w łatwy sposób nabytych majątków? Na to dość wyraźnie wskazują sami Moskale.

Nowe prawo, dzięki jednemu warunkowi, jaki w niem się mieści, całkowicie od nas zależy. Oto powiedziano wyraźnie, że bank szlachecki wówczas dopiero udzielać będzie pożyczki Rosyanom, gdy ci ostatni przedstawią na piśmie zgodę dotychczasowego właściciela na sprzedaż majątku. Nowy więc środek rusyfikacyjny możemy stępić odrazu: nie wypuszczajmy z rąk naszych ziemi!

Po latach wielu rząd nareszcie namyślił się zniżyć taryfę pasażerską na drogach żelaznych, co ma nastąpić z dniem 1 grudnia r. b. Dotąd wszelki przejazd z jednego miasta do drugiego był tak kosztowny, że jeździł ten tylko, kto musiał i to z wyraźną szczerbą w budżecie wydatków, którą potem musiał łatać w najrozmaitszy sposób. Koszta te wzrastały jeszcze wskutek ogromnych odległości słabo zaludnionego państwa. Od 1 grudnia taryfa będzie znakomicie obniżona. Oto kilka cyfr dla porównania: z Petersburga do Warszawy dotąd się płaci za I kl. — 39 rs., a będzie kosztować 21 rs., za II kl. teraz 29 rs. — a według nowej taryfy 13 rs., za III kl. 15 rs., a będzie 8 rs. 60 kop. Do odleglejszych miejscowości jeszcze taniej. I tak, do Czelabińska (2577 wiorst) dotąd trzeba było płacić: 96 rs. (I kl.), 72 rs. (II kl.), 37 rs. (III kl.), od 1 grudnia zaś: 38 rs., 23 rs. i 15 rs. Cyfry podaję okrągłe, bez kopiejek.

Cholera się zmniejsza w stolicy. Dochodzą za to wieści z najbliższych okolic, że się zjawia w rozmaitych miejscach, szczególniej po wsiach czuchońskich.

A. B. C.

Ubezpieczenie od wypadków.

W dzienniku ustaw państwa z dniem 8 sierpnia 1894 ogłoszono ustawę rozszerzającą dotychczasowe przepisy o ubezpieczeniu robotników od śmierci i kalectwa. Obowiązek ubezpieczenia, o ile już nie jest przepisany ustawą z 28 grudnia 1887 r., obejmuje: wszelkie przedsiębiorstwa kolejowe, przedsiębiorstwa przewozu osób lub towarów na lądzie i rzekach, przedsiębiorstwa zajmujące się czyszczeniem lub pogłębianiem rzek, studzien, kanałów i portów, czyszczeniem ulic i budynków, dalej przedsiębiorstwa przemysłowe, utrzymujące składy towarów, domy składowe, wielkie składy drzewa i węgla stałe teatry nawet choćby nie dawały przez cały rok przedstawień (względem wszystkich zajętych w nich robotników, aktorów i urzędników), stałe straże ogniowe, przedsiębiorstwa kanalarzy i kominiarzy, przedsiębiorstwa przemysłowe kamieniarzy, studniarzy i innych kategoryj przemysłu, które dotąd przymusowi asekuracyjnemu nie podlegały.

Przedsiębiorstwa kolejowe w granicach państwa austryackiego i inne, zajmujące się transportem lądowym, obowiązane są do ubezpieczenia od wypadków także tych robotników i urzędników, którzy są czasowo zajęci za granicą lub w krajach korony węgierskiej, albo trwale w stacyach granicznych. Obowiązek ten jednak ustaje, gdy odnośne osoby podług ustaw innego państwa są już od wypadków ubezpieczone.

Czasokres, w przeciągu którego przedsiębiorcy wymienionych kategoryj mają uczynić odpowiednie doniesienie w sprawie ubezpieczeń robotników i termin, od którego rozpocznie się dla nich skuteczność ubezpieczenia, ustalone będą przez ministra spraw wewnętrznych w drodze administracyjnej.

Do umów zawartych między prywatnemi zakładami ubezpieczeń i przedsiębiorcami w sprawie ubezpieczania robotników, a mających trwać i po dniu, w którym skuteczność niniejszych ubezpieczeń się rozpoczyna, stosowane będą postanowienia drugiego rozdziału § 61 ustawy z 28 grudnia 1887 z zastrzeżeniem jednak, że umowa taka przez odnośnego przedsiębiorcę w przeciągu trzech miesięcy od wejścia w życie niniejszej ustawy przedłożoną będzie wraz z policą władzy politycznej pierwszej instancyi, w której obrębie dotyczące przedsiębiorstwo ma swą siedzibę.

Właścicielom tych przedsiębiorstw wolno w tym samym zakładzie asekuracyjnym, któremu podlega przedsiębiorstwo, ubezpieczyć siebie, swych pełnomocników lub przedstawicieli, tudzież inne osoby, które acz nie podlegające przymusowi asekuracyjnemu, na niebezpieczeństwo bywają narażone.

Kto z prawa tego korzysta, winien przy oddaniu odnośnej deklaracyi w zakładzie ubezpieczeń zgłosić za każdą ubezpieczyć się mającą osobę pewną podług własnego uznania wymierzoną kwotę, nie przenoszącą jednak 1200 złr. jako jej roczną płacę.

Przedsiębiorca ma prawo robotnikom swym kwotę ubezpieczenia stosunkowo odtrącać od płacy, zależy to jednak od umowy, zawartej w tym celu pomiędzy przedsiębiorcą i ubezpieczonymi. Ubezpieczenie rozpoczyna się z dniem zgłoszenia w zakładzie asekuracyjnym, ustaje zaś z dniem wymeldowania, najwcześniej jednak po upływie sześciu miesięcy.

Właściciele przedsiębiorstw, nie podlegających ustawniczemu przymusowi asekuracyjnemu, mogą ubezpieczyć od wypadków siebie, robotników swych i urzędników w tym zakładzie, w którego obrębie przedsiębiorstwo się znajduje. Ubezpieczenie powinno być korporatywnem dla całego ubezpieczonego personalu. Minister spraw wewnętrznych zastrzeżone ma prawo dla tego rodzaju przedsiębiorstw ustanowić w drodze administracyjnej klasy bezpieczeństwa.

Postanowienia ustawy o ubezpieczeniach od wypadków, w myśl których płaca roczna, służąca do obliczenia zwrotu szkód względnie kwoty ubezpieczenia, wynosić ma najwyżej 300 krotną przeciętną płacę dzienną względnie 1200 złr., nie mają zastosowania do przedsiębiorstw kolejowych i ubezpieczonej ich służby. U tych osób wlicza się do ubezpieczenia całą ich płacę roczną, a świadczenia za nie ciążą wyłącznie na przedsiębiorcy.

Górnictwo na powszechnej wystawie krajowej

Po raz pierwszy na naszej wystawie górnictwo i przemysł z niem bezpośrednio związany rozdzielono na dwie odrębne grupy: górnictwa minerałów zastrzeżonych — t. j. górnictwa w ścisłem tego słowa znaczeniu, wraz z łomami kamieni, piaskarniami i innemi kopalinami, i górnictwa nafty i wosku ziemnego t. j. w stylu urzędowym minerałów wyzyskiwanych dla ich zawartości żywicznej. Wypada też i nam traktować te działy osobno, a to tem bardziej, że wystawy obu sekcyj tak są od siebie co do układu i metody różne, że zdają się być zupełnym jedna drugiej kontrastem.

Dział górniczy jest na placu wystawy tak rozrzucony, iż nietylko katalogu, ale nawet przewodnikaby trzeba, aby poszczególne przedmioty odszukać, a dział naftowy zebrany w jednem miejscu i w jedną zgrupowany całość.

Wobec ślicznych skał, przywiezionych jako okazy produkowanych minerałów, pięknych kryształów soli lub wielkich brył węgla, odbija ubogo ciemny płyn żywiczny lub tłusto-ilasty okaz wosku, ale obok tych skał mamy w dziale górniczym przeważnie rysunki i niekiedy modele przyrządów, w naftowym natomiast wzorowe urządzenie wiercenia we właściwej naszemu krajowi skali, użyte do wykonania na placu wystawy istotnie użytecznej roboty. Porównywanie tych wystaw doprowadziłoby nas jednak do zestawień i uwag nie mających związku z fachowem sprawozdaniem; przechodzę więc do ich krótkiego przeglądu.

Dział górniczy rozpada się na dwie a poniekąd trzy części: minerały górnicze stanowiące prywatną własność górniczą lub należące do c. k. skarbu (sól), zawiadywane pod nadzorem urzędów górniczych, minerały żywiczne (nafta i wosk ziemny) również pod ich nadzorem zostające, ale od własności gruntu nie oddzielone, i dział kamieniołomów, kopalin przynależnych do własności ziemi, nie podlegający władzom górniczym, ale polityczno-administracyjnym.

Co do pierwszych naczelne miejsce na wystawie zająć musiało starostwo górnicze w Krakowie, umieszczone w pawilonie rządowym wraz z wystawą dóbr kameralnych.

Nieco skromnie przedstawiona, bo przeważnie

TAJNA MISYA.

Przez

E. GERARD.

Przełożyła z angielskiego

A. D.

23 (Ciąg dalszy).

— Jakiś powóz nadjeżdża! — zawołał Roman, który w tej chwili wyglądał oknem.

— Widzę — zawołała z przerażeniem, pochwyciła papiery i schowała je w to samo miejsce.

Potem powróciła do okna, powóz właśnie zajeżdżał; — hrabina poznała własne konie, które posłała na pocztę po listy.

— A to się przeraziłam! — zawołała z westchnieniem ulgi.

Po chwili wszedł służący z listami i gazetami. Biruta odsunęła na bok listy, żaden z nich nie był ważny. Potem wzięła do ręki gazetę, aby zobaczyć, czy jest w niej rozkład jazdy między Warszawą a Toruniem. Przeglądała wieczorną gazetę, gdy w tem zbladła i przerażenie odbiło się na jej twarzy, wyczytała nazwisko Wasiljewa. Przeczytała szpaltę do końca, a w końcu zawołała — jesteśmy ocaleni; tego nam było potrzeba, zyskaliśmy na czasie. Roman tymczasem czytał następujące doniesienie:

„Z żalem dzielimy się z czytelnikami wiadomością, że dobrze znany generał Wasiljew, doznał dziś przed południem ataku apoplektycznego, gdy w powozie zajechał przed pałac generał-gubernatora. Dotąd nie odzyskał przytomności i zachodzą poważne obawy o jego wyzdrowienie.“

Hrabina zdjęła kapelusz podróżny i rzuciła go na bok.

— Jak to dobrze, że kazałam sobie przysłać gazety. Nie potrzebuję wyjeżdżać dzisiaj, mogę się zatrzymać dzień lub dwa.

— Dlaczegóż ta zwłoka?

— Bo nie widzę potrzeby tak się spieszyć.

Roman się zaniepokoił.

— Sądzisz, że niebezpieczeństwo minęło, bo Wasiljew nieprzytomny?

— W tej chwili nic nam nie grozi.

— On może odzyskać ją w każdej chwili.

— Nie sądzę. Miał już poprzednio takie ataki, i zawsze bardzo powoli przychodził do siebie; czemuż tym razem miałoby być inaczej? Założę się, że ten stan potrwa jeszcze kilka dni, a może —

— **Co może?**

— **Może i nigdy nie odzyska przytomności.**

— **Więc myślisz, że umrze?**

— Spodziewam się tego.

— Proszę cię, nie mów tak — rzekł Roman niespokojny.

— Mnie jego śmierć byłaby bardzo na rękę — odrzekła Biruta z dziwnym uśmiechem. Tak zapewne wyglądała Judyta, nim weszła do namiotu Holofernesa.

— Przerażasz mnie Biruto!

— Czy cię to przeraża, że nazywam rzeczy po imieniu? Nie zabiłam przecież generała Wasiljewa, i nie mam zamiaru tego uczynić, ale cieszyłabym się bardzo, gdyby umarł. Jego śmierć to logiczne ogniwo w całym łańcuchu wydarzeń. Zresztą w życiu zawsze się tak wiedzie. Zwycięstwo jednego jest upadkiem drugiego. To prawo nieuniknione i jeśli nam się ta sprawa powiedzie, to zawsze kosztem drugich. A zresztą, czy to moja wina, że generał miał atak apoplektyczny w tej właśnie chwili, że głowa jego nie mogła znieść wczorajszych wypadków?

— Jakich wypadków? jeszcze mi nie opowiedziałaś, jak się stało.

— W bardzo prosty sposób. Śniadanie mu zanadto smakowało, przypatrywał się za dużo moim ramionom, które były przykryte tylko bardzo cieniutkim batystowym szlafroczkiem. Pokazuje się, że to było nadto dla niego.

Roman nie odpowiedział ani słowa, tylko zęby zacisnął i spochmurniał. Bolesnem mu było, że zwycięstwo taką okupione ceną. Ale zwycięstwo było faktem, teraz skończą się intrygi, a gdy raz przejadą granicę, nowe dla obojga rozpocznie się życie. Pragnął gorąco wyjechać, żeby już raz pozbyć się miłości i zemsty Wasiljewa.

Koniecznie chciał nakłonić Birutę, żeby się trzymała pierwotnego planu i żeby dziś wyjechała; ale daremnie.

— Jeszcze mam dużo do czynienia a jestem bardzo zmęczona — rzekła ziewając i w jednej chwili stała się tą ociężałą wielką panią, znaną w całej Warszawie.

— Mogłabym wyjechać, gdyby tego konieczna była potrzeba; ale się przyznaję, że bardzo jestem rada z tej zwłoki, i cieszę się nadzieją spokojnej nocy. Gdybym była wiedziała o tem, nie byłabym się tak spieszyła z wyjazdem z Warszawy. Nie zabrałam nawet mego szkieletu, a chociaż interesy moje skończone, to przecież jest jeszcze dużo szczegółów do omówienia. Pamiętać trzeba, że na zawsze wyjeżdżam.

— Nie uspokoję się aż się dowiem, że przejechałaś granicę.

— Proszę cię, Romanie, nie bądź tchórzem — rzekła niecierpliwie; — powiadam ci, że w tej chwili nie grozi nic ani tobie, ani mnie; nikt nie podejrzywa żadnej między nami łączności, jak również, że ja mam coś do czynienia z papierami Wasiljewa nawet generał-gubernator nie wie, że miał wczoraj dostać te papiery; a gdyby nawet i wiedział, to się nie domyśla, że teka w moim domu zginęła. Korespondencya z Petersburgiem może obudzić podejrzenie i naprowadzić ich na ślad, ale to jeszcze jakiś czas potrwa, a my tymczasem oboje będziemy w Prusiech.

Roman miał zamiar powiedzieć Birucie o swojem podejrzeniu, że jest śledzony, ale przed chwilą nazwała go tchórzem, a mężczyzna niczego się tak nie obawia, jak pogardy ukochanej kobiety. Zamilczał więc o tem; rozmawiali wiele o innych rzeczach, o przyszłości i tym podobnych sprawach. Miał powrócić do Staro-Woli, spakować rzeczy, pożegnać się z rodziną i zaraz jechać do Prus.

Biruta postanowiła jechać za nim jeden lub dwa dni później, bo jeszcze nie była zdecydowaną; dała mu adres hotelu pod „niebieskim smokiem“, w którym miała stanąć i gdzie się mieli spotkać.

ROZDZIAŁ XXII.

Wodne lilie.

Roman wyjechał do Wodnik we czwartek ze świtem; wszyscy spali jeszcze i nikt nie wiedział, kiedy powróci.

Felicyan i Hala zadziwili się tym nagłym wyjazdem, a Hala naturalnie przypuszczała, że stoi on w związku z wczorajszym wypadkiem. To ją jeszcze bardziej utwierdziło w tem przekonaniu, że Luba zupełnie się nieobecności Romana nie dziwiła, a im bardziej się jej przyglądała, tem więcej była przekonaną, że się musieli z sobą porozumieć. I tem bardziej też wierzyła że we wczorajszej sprzeczce z Felicyanem słuszność była po jej stronie.

Przyznawała jednak, że się nadto uniosła i rozgoryczyła. Ale czemuż Felicyan był taki uparty i czemu tak obstawał przy swojem zdaniu? Traktował ją jak dziecko i nie przyznawał żadnej wartości jej słowom, gniewało ją i to, że się surowiej z nią obszedł, niż zwykle. Wielce się jednak tem nie martwiła, tak się jej teraz wydawało.

Postanowiła sobie, że się już nigdy tak nie uniesie, ale że i Felicyanowi należy się kara, więc też nie odezwie się ani dziś, ani jutro nawet słówkiem do niego. Jutro zapewne wyjaśni się stosunek Luby do Romana, a wtedy dopiero odniesie tryumf nad mężem.

Nie trudno jej było wytrwać w powziętem przedsięwzięciu, bo Felicyan był cały dzień w polu, nawet obiad kazał sobie przynieść. Wiązano snopki, więc chciał sam dopilnować roboty, żeby były równe, bo co dziesiąty snopek brali sobie chłopi. Powrócił dopiero na kolacyę i usiadł do stołu tak, jak gdyby nic między nim a Halą nie zaszło. Nie zwracał uwagi, że się wyłącznie dziećmi zajmowała, i że mu bardzo lakonicznie odpowiadała na wszystkie pytania. Felicyan nie był zawziętym, więc postanowił rozmówić się z Romanem, żeby mu pozwolił wyjaśnić Hali położenie i stosunki brata. Luby nie było przy stole. Cały dzień chodziła zamyślona, oczy jej miały dziwny wyraz, a czarne brwi ściągnęła, jak gdyby się siliła odgadnąć jakąś zagadkę. Mówiła, że ją głowa boli, nie jadła nic prawie, narzekała na upał i utrzymywała, że czuje zbliżającą się burzę. Powiedziała, że nim spać pójdzie, to się wykąpie.

Kąpiel ją orzeźwiła, odprawiła służącą, wysączyła z wody czarne warkocze i zawiązała ręcznikiem, żeby je osuszyć. W kąpieli urwała kilka lilij wodnych i usiadła nad wodą rozmyślając nad wczorajszemi wypadkami.

Co mogła znaczyć wizyta hrabiny Masałowskiej, jej stosunek do Romana i jak mogła poznać, że Luba go kocha? Dlaczego Roman nie wrócił z Wodnik i nie powróci już dzisiaj, bo ostatni statek przepłynął przed pół godziną. Luba wstała, bo już było późno, prawie ciemno się zrobiło, księżyc schował się za chmurę, tylko gwiazdy świeciły. W tej chwili przepływała tratwa ładowna drzewem, Luba się jej przypatrywała, stojąc we drzwiach łazienki. Ta tratwa podobną była do arki Noego, tylko się zdawało, że sterują nią ciemne postacie złych duchów i że kierują ją ku piekielnym lądom. Widok to był fantastyczny; obcego byłby może przestraszył — ale dla Luby nie miał nic strasznego, bo wzrosła ona nad rzeką. Schowała się jednak do łazienki, gdy zobaczyła, że tratwa zbliża się do brzegu. Zwykle płynęły środkiem rzeki. Zdziwienie przeszło w przestrach, gdy jakiś mężczyzna wyskoczył i skierował się ku łazience.

Tratwa zaraz odbiła od brzegu i drzewa ją zasłoniły. Luba z bijącem sercem weszła do łazienki i spodziewała się, że jej przybysz nie zobaczy. Dokładnie słyszała zbliżające się kroki i powstrzymywała oddech z przestrachu; po chwili krzyknęła z przerażenia. (C. d. n.)

do zestawień administracyjnych ograniczona, zawiera ona jednak bardzo cenne i niezawodnie po raz pierwszy na publiczny widok wystawione daty o górniczym przemyśle naszego kraju. Mapa kopalń całego kraju w czterech częściach odpowiadających czterem okręgom górniczym, mapa pól górniczych i wyłączności górniczych okręgu krakowskiego, zawsze jeszcze najbogatszej górniczo części naszego kraju, stanowią ważny przyczynek do wiadomości o górnictwie naszego kraju. Raczej jako objaśnienie tych bogactw, niż jako osobny zbiór, uważamy kilkadziesiąt okazów rud i węgli krajowych, ułożonych pod mapami przeglądowemi, a wystawę uzupełniają zestawienia statystyczne dotyczące ruchu majątku kas brackich i kas dla chorych, lub okaleczałych robotników górniczych, zawiadywane pod kontrolą urzędów górniczych. Zestawienia te wraz z poprzednio wymienionemi mapami dają jasny i pożyteczny obraz urzędowania administracyi górniczej w naszym kraju, i zakresu działania tego urzędu. Ale przedsiębiorstwa górnicze koło nich się nie skupiły!

Z wystaw prywatnych pierwszym jest c. k. skarb który w ślicznie udekorowanym pawilonie ministerstwa skarbu wystawił zbiorowo obraz galicyjskich kopalń i warzelni soli w ich teraźniejszym stanie, ze ślicznemi grotami kryształów solnych i okazami wszystkich gatunków soli, istotnie racyonalnemi planami odbudowy kopalni i ługowni, pięknemi modelami warzelni statystycznemi wykazami produkcyi kopalń stanu robotników, wydatności ich pracy, zabytkami historycznemi sięgającemi do 1638 roku. Jest tu poniekąd wszystko, co się w kopalniach i warzelniach soli znajduje: narzędzia, przyrządy, modele instalacyi rysunki, prace analityczne i literackie urzędników salin; wyróżniać i wyliczyć trudno nawet najładniejsze przedmioty.

Drugą z kolei wystawą prywatnego przedsiębiorcy jest dział górniczy w pawilonie Andrzeja hr. Potockiego z okazami węgla kemiennego ze Sierszy i rud cynkowych z Lgoty i Miękini, z bardzo cennemi skamielinami, z mapami geologicznemi i górniczemi całego zajętego przez tę administracyę obszaru okazami przyrządów używanych w kopalni do uzyskiwania i wywozu węgli.

(C. d. n.)

Z wystawy.

(Pawilon polsko-amerykański.)

(W. Dbr.) Gdybyśmy do pawilonu polsko-amerykańskiego przyprowadzili cudzoziemca, to zarówno zewnętrzna strona pawilonu, jak wystawione w nim przedmioty, garść przeważnie kobiecych jaskrawych robótek, zbiór fotografij i odznak, nie bardzoby go może zainteresowały. Lecz nam ten pawilon opowiada o życiu i pracach naszych rodaków za morzem i napawa nas dumą powiadając do nas „Jesteśmy i czujemy się Polakami!“

I ten ich szczery, niezaprzeczony patryotyzm jest nicią łączącą nasze dusze, dzięki jemu lepiej rozumiemy w pawilonie polsko-amerykańskim nieraz może dziwne dla mieszkańca Europy objawy życia, rozmaite okazy, które w owej miłości Ojczyzny, jak w złotem słońcu, wydają nam się większe, piękniejsze.

Przedmiotem wystawowym jest już sam pawilon. Jeśli mu się z ubocza uważnie przypatrzymy, to z pewnością przyjdzie nam na myśl, że tak muszą wyglądać wille zbogaconych naszych farmerów, którzy nie mogąc sobie pozwolić na artyzm, starają się przynajmniej mieszkanie swe na zewnątrz jakotako przynajmniej uczynić okazałem. Wewnętrzny jego rozkład jest już ściśle do zwyczajów amerykańskich zastosowany.

Drzwi i okna nie obracają się jak nasze na zawiasach, ale zasuwają w ścianę, aby jak najmniej miejsca tracić. Na dole takiej willi znajduje się t. zw. *parlor* czyli po naszemu salon oraz jadalnia, kuchnia i po drugiej stronie wejścia „biblioteka“. Pierwsze piętro stanowi natomiast sanctuarium rodzinne, do którego tylko najbliżsi krewni mają wstęp, mieści sypialnie i łazienki. Na górze i na dole znajduje się weranda.

Zaraz u wejścia w przedsionku pawilonu spotykamy fotografie i litografie, przedstawiające widoki polsko-amerykańskich kościołów. Wielkie to okazałe gmachy, których wzniesienie grube sumy musiało kosztować. To że nasi rodacy za oceanem mogli takie sumy złożyć, cieszy nas nietyle jako dowód ich zamożności, bo niejeden tam padł z pewnością grosz, dla którego od ust sobie odjąć przyszło, ale jako przykład ich łączności.

O tem samem świadczy również pokój zaraz na lewo położony. W pierwszej chwili, kiedy się doń wejdzie, widzi się tylko mnóstwo błyszczących przedmiotów niby orderów, jakieś szarfy, tam widać okazały mundur, owdzie połyskuje zawieszony na ścianie wypolerowany hełm z czerwoną kitą. Ale kiedy na wstążeczkach pod owemi wrzekomemi orderami wyczytamy takie np napisy: „Towarzystwo Sobieskiego“, „Towarzystwo imienia Kościuszki“ i t. p., innem już okiem na nie patrzyć się będziemy, bo widzimy w nich jak Polacy w Ameryce, nie żałując czasu pozostałego im poza usilną pracą, łączą się, organizują, a zawsze z myślą o Polsce. Odznaki wspomniane są dwojakiego rodzaju. Jedne mniejsze niby ordery, używane są przez świeckie Towarzystwa, drugie przypominające stułę, ubierane przez ramię, to są t. zw. „regalia“, czyli odznaki bractw i stowarzyszeń religijnych Oprócz dążenia do zewnętrznego przepychu, na tych odznakach widzimy w zupełnej zgodzie jeszcze drugą cechę charakteru amerykańskiego — praktyczność Wszystkie owe odznaki można bowiem ubierać na dwie strony: jedna barwna, świetna służy na uroczystości, święta obchody, druga czarno biała stanowi żałobę i służy na pogrzeby. Wspomniałem także o znajdujących się tu mundurach Owoż jeden z nich noszą „Wolni polscy strzelcy“, drugi z hełmem kirasyerskim „Rycerze świętego Michała“. Takich towarzystw z cechą wojskową uzbrojonych zupełnie, jest w Ameryce bardzo wiele, a niektóre z nich należą do milicyi amerykańskiej, to znaczy, że na wezwanie gubernatora stanu pod bronią stoją.

Tu znalazły też pomieszczenie rozmaite wyroby naszych rodaków. Widać, jak się oni krzątają w każdej niemal gałęzi, pracują a czasami mogą się pochwalić bardzo pięknemi rezultatami Mnóstwo tu haftów, już owe odznaki towarzystw to prace polskich zakładów hafciarskich. Oprócz tego Polki w Ameryce zajmują się chętnie wyrobem sztucznych kwiatów, a ponieważ odznaczają się gustem i zręcznością, więc w Ameryce jeśli się spotka fabrykę kwiatów, jak powiadają, można być pewnym, że albo przez Polkę jest prowadzona albo Polki w niej pracują.

W przechodzie spotykamy ciekawą osobliwość amerykańską Jest to płyta do stolika zrobiona z oszlifowanego, ale nie obrównanego dookoła pnia drzewa skamieniałego. Rzecz to śliczniejsza niż najprzepyszniejsze marmury. Kolorem przypominająca agat chyba, twarda jak kwarc, a przecież znać w tej masie każdy słój drzewny, każdą żyłkę prawie. Ta płytka pochodzi ze stanu Avizona, gdzie na przestrzeni 1000 akrów znajduje się las skamieniały. Tu osiedlili się Polacy i obrabiają materyał. Praca żmudna ale popłatna bo taka płytka jaką na wystawie widzimy, mająca 50 cm. średnicy, kosztuje do 150 dolarów czyli do 375 złr.

Na tem nie koniec jednakże przemysłowej pracy Polaków w Ameryce; znajdują się tu ich wyroby galanteryjne, zegarmistrzowskie, z kutego żelaza, terrakotowe, mozaikowe, rymarskie, są nawet cygara wyrobu polskiej fabryki Ziołkowskiego w Cleveland. Wyliczać tu wszystkich nie będę, bo rzecz naturalna, że Polacy w Ameryce darmo chleba nie jedzą pracują więc w każdym kierunku, a że doprowadzić już zdołali do poważnych rezultatów, pracują widocznie dobrze i skutecznie.

Ciekawą jest bardzo druga salka na dole, zawierająca fotografie. Są tu grupy z rozmaitych Towarzystw polskich, szkolnych dzieci, fotografie z teatrów amatorskich, a wszystko to o tyle jest ważnem i ciekawem, że dowodzi, iż Polacy się tam ruszają i nie zasypiają duchowo.

Warto zwrócić uwagę na kilka zdjęć wnętrza szkół polskich w Ameryce. Szkoły te, podobnie jak kościoły, utrzymywane z groszy składkowych naszych rodaków, wyglądają czasami wspaniale. Kiedy się n. p. ujrzy na fotografii obszerną i wysoką salę szkolną z szeregiem giętych foteli z wyciskanemi siedzeniami zamiast ławek, z zazdrością przyjdzie porównać z niemi najwygodniejsze nawet klasy po naszych szkołach.

Właściwa wystawa szkolnictwa polsko-amerykańskiego mieści się w osobnym pokoiku na piętrze, składa się z kolekcyi podręczników szkolnych, prac uczniów i uczennic i fotografij. I to jest najciekawszy kątek w tym pawilonie. Oprócz jedynego gimnazyum w Detroit, gdzie jednakże nauka odbywa się w języku angielskim, są to same szkoły, odpowiadające naszym ludowym. Naturalnie tego, co tu jest, nie możemy uważać za ostatnie słowo, oni sami nasi rodacy Amerykanie nie zechcą tego, ale widocznie trafili na dobrą drogę, być może pod wpływem szkolnictwa amerykańskiego i nie jedno, co tu widzimy, i namby się przydało. Rozwijanie w dzieciach umysłu praktycznego, samodzielności i wreszcie patryotyzmu, oto, jak się nam zdaje, trzy główne cechy tego szkolnictwa. Weźmy n. p. stosami tu leżące zeszyty z wypracowaniami szkolnemi, pominąwszy, iż pismo jest równe ładne, co może pochodzi stąd że w Ameryce jak w Anglii rysunek liter jest inny, niż u nas, przyjemniejszy dla oka, przedewszystkiem uderza treść wypracowań zaczerpnięta najczęściej z historyi polskiej, a powtóre zastosowywana konsekwentnie metoda rysunkowa. Znajdujemy tu początki od pierwszych koszlawych kreseczek, które doprowadzają do tego, że n. p. przy wypracowaniu o Kazimierzu Wielkim lub Stefanie Batorym, znajdujemy portrety tych królów piórem rysowane, jeżeli się pisze zadanie o strzelbie, uczeń rysuje ją na marginesie, a znajdują się tu także nawet malowane przez 12- lub 13-letnie dziewczątka obrazy całe, które, jeśli nie mogą mieć pretensyi do artyzmu, w każdym razie są co najmniej zastanawiające.

W pokoiku sąsiadującym ze szkolnictwem amerykańskiem znajdujemy okazy pracy kobiet, a nawet w nich odbija się wyraźnie ów patryotyczny charakter, jaki się daje spostrzegać w całym pawilonie polsko amerykańskim. We wzorach przeważają polskie orły i godła polskie, a w napisach wyszywanych i haftowanych hasła patryotyczne.

Na górze również pomieszczono okazy tego, co amerykańska ziemia i amerykańskie lasy dają Krzak bawełny, zboże, kukurudza o olbrzymich zawiązkach i t. p. ustawione są w jednym szeregu, a nad niemi przybita do ściany głowa amerykańskiego wołu roboczego z krętemi rogami

Na przeciwległej stronie biorą niedobrowolny udział w wystawie kujoty opossum, pancernik, boa dusiciel, grzechotnik i t. p., których skóry porozwieszano na ścianie lub umieszczono wypchane okazy. Na środku gablotka ze złotodajnemi kwarcami z polskiej kopalni złota w Kalifornii, założonej z kapitałem 100.000 dolarów.

Osobny pokoik zajmuje wystawa polsko-brazylijska; nie obfita ona, bo i ruch polski w Brazylii mało jest ożywiony. Dla poważniejszej publiczności najciekawszy przedmiot stanowią tu fotografie polskich kolonij, uderzające przedewszystkiem charakterystycznym krajobrazem brazylijskim, którego specyalny urok da się wyrazić jedynie paradoksem, że bije zeń namiętna ospałość. Jednak poza fotografiami jest tu parę przedmiotów przykuwających uwagę widzów. Jestto przecudna skóra lamparcia i arsenał indyjski, rozwieszony na ścianie głównej. Oko biegnie ku nim, ciekawe, czy przypomną one przepyszne owe stroje i bronie, w jakie obdarzała Indyan wyobraźnia, kiedy się to za czasów dziecięcych z rozpaloną twarzą wyczytywało „Duchy puszczy“, „Kwiaty preryi“ i tym podobne awanturnicze przygody. Niestety — rzeczywistość i tu jak bardzo często w życiu wielce różni się od świata wyobraźni! Pióra, któremi przystrajał wódz indyjski czuprynę, przypominają bindę żydowską lub ekscentryczny kapelusz, a tomahawki, te słynne tomahawki, to nie jakieś przecudne toporki, ale niekształtne krzywe kije, a na końcu ich w rozszczepieniu, sznurkiem przymocowany kawałek żelaza, kamienia, lub nawet kości!... Ratują jeszcze sytuacyę łuki, smukłe, ładne mimo prostoty i cieniuchne strzały zakończone grotem, wystrugane na ostro z twardego drzewa, lub zaopatrzone na końcu w zatemperowane pióro, w które się trucizny nabiera.

Tak przebiegliśmy potrosze cały ten ciekawy pawilon, a schodząc nie zapomnijmy wstąpić na dole do ozdobnego pokoiku na prawo gdzie urzęduje sekretarz tego działu p. A Szwajkart i gdzie znajduje się księga pamiątkowa. O podpisy w niej i aforyzmy proszą rodacy z za oceanu.

Bardzo to była szczęśliwa myśl urządzenia takiej księgi, bo nietylko będzie ona dowodem, jaka publiczność przepłynęła mniej więcej przez wystawę i jakie jej warstwy najgorliwiej się wystawą zajęły, lecz później przeglądając tę księgę z licznych, a nieraz bardzo charakterystycznych zapisek możnaby ciekawe wnioski powyciągać. W jednem miejscu jakaś ręka pisze szczerą prośbę do tułającej się gdzieś po Ameryce rodziny, aby dała znak życia o sobie, gdzieindziej widok pawilonu wydobywa patryotyczne zdanie z człowieka, po którym ani z wykształcenia, ani ze stanowiska jego nie możnaby się tego spodziewać. Jednem słowem pełno tu nitek i niteczek, łączących nas z naszymi drogimi poza morzem, które dopraszają się, aby je ująć razem i złączyć w silny węzeł.

Unici na Podlasiu.

Pod datą 1 sierpnia piszą z **Podlasia** do *Dziennika Poznańskiego:*

W roku 1887 — 1888 do gubernii orenburgskiej, jak wiadomo, wywieziono 42 rodziny unickie. W liczbie tej znajdował się i Bazyli **Łysko** z rodziną ze wsi Teśmienica, parafii Ostrów. Bazyli **Łysko** umarł w gubernii orenburgskiej w kilka lat po przybyciu na miejsce wygnania. Dwa lata temu umarła też starsza córka Dominika, poślubiona Aleksandrowi Chomnikowi (z powiatu lubartowskiego, gminy Tarło, wsi Zabiełło). Ponieważ ślub brali w Krakowie, a rząd rosyjski małżeństw takich nie uznaje za legalne, więc żonę wywieziono, a męża zostawiono na Podlasiu, chociaż prosił o to, aby go wywieziono razem z całą rodziną, albo przynajmniej pozostawiono mu dwoje dzieci, syna i córkę, mających wówczas po lat 6 i 5. Odpowiedziano mu na to, że dzieci te są nieprawe i że muszą wyjechać z matką.

Wogóle należy zauważyć, że gdy wywieziono małżeństwo, poślubione w Krakowie, **nie pozwalano mu nietylko mieszkać razem, ale nawet w jednej wsi.**

Na Zesłanie Ducha św. trzech Unitów aresztowano w Ostrowiu i odesłano ich do Włodawy. Trzy pary jadące do ślubu złapali w okolicach Lublina. Przewodnik zemknął. Donos zrobiono we wsi Uślimów.

W **Ostrowiu** stróż przy kancelaryi gminnej miał żonę z Galicyi wyznania rzym.-kat. Żona ciężko zachorowała. Pop chciał ją spowiadać i za życia umówić się o pogrzeb. Po świadectwo, że jest katoliczką mąż udał się do Włodawy. Świadectwa nie wydano, lecz napisano z powiatu gminy: „Pochować ją stosownie do tego, jakiego jest wyznania.“ Żony nie zastał przy życiu. Było to w niedzielę. Korzystając z tego że strażnik poszedł do cerkwi, nieboszczkę zawiózł na cmentarz katolicki, gdzie ją pochował Strażnik z popem nie zastawszy ciała, pobiegli na cmentarz katolicki, szukali następnie po stodołach, gumnach do nocy, a stróżowi grozili, że zostanie zesłany. Uwolnili go ze służby. Postarał się o metrykę z Galicyi, że była katoliczką — stróża przyjęli napowrót do służby.

Strażnika z przedmieścia Jam przenieśli do Włodawy za to, że nie dopilnował Unitów grzebiących umarłych na cmentarzu katolickim. Na cmentarz wyznaczają umyślnie wartę, ażeby pilnowała i chwytała Unitów, którzy nieboszczyków grzebią na cmentarzu katolickim Tych stróżów, którzy nie dopilnowali, wzięto na policyę. Tłómaczyli się, że strażnicy pilnują dzień i noc i nie mogą dopilnować, a skądże oni mogą to zrobić?

Unici obowiązani są świętować wszelkie galówki. Na prawosławnych mniej zwracają uwagi, a w polu u popów zwykle w galówki największa praca. W Jamach niedawno kilku ludzi zastali strażnicy przy robocie w młynie i w cegielni. Prawosławnych uwolnili od wszelkiej odpowiedzialności, a Unitom kazali zapłacić po rublu.

Unitom jak wiadomo, nie wolno chodzić do kościoła. Na odpustach zwykle aresztują ich po kilkunastu. W Lublinie 3 maja aresztowano także kilku Unitów, między nimi 18-letnią dziewczynę, Sawiczównę. Dopiero w pięć tygodni po aresztowaniu odstawiono ją etapem na miejsce zamieszkania — do Ostrawia. Odległość od Lublina wynosi 37 wiorst. **Pięciotygodniowa** podróż etapem była dla niej istnem piekłem. Kilkakrotnie usiłowano ją znieważyć. Skarżyła się przed władzą. Skarga wywołuje tylko drwiny i obrażające godność niewieścią żarty.

Unici muszą odbywać wartę nocną przy cerkwi. Tych, którzy od tego uchylają się, oddają pod sąd, który każe płacić karę pieniężną, lub skazuje na więzienie. Ze wsi Teśmienicy Konstantemu Mosiejowi kazano zapłacić 60 rubli za to, że nie chciał odbywać warty. Niedawno sprawy podobne zdano na wójta gminy. Widocznie nie chcą rozgłosu. Unici obowiązani są płacić za szkołę, której nie żądają i która ich dzieci przeprowadza na prawosławie; Unici obowiązani są odbywać wartę przy cerkwi i utrzymywać w porządku cmentarz, na którym nie chowają swych nieboszczyków.

Taka dola tych nieszczęśliwych męczenników.

Przegląd polityczny.

Kraków, *11 sierpnia.*

Prowincyonalna prasa niemiecka w **Austryi** wydała nowe hasło. Doradza ona **Niemcom** w krajach o ludności mięszanej, aby starali się nauczyć języka drugiej obok nich żyjącej narodowości Hasło to nie jest jednak wcale wynikiem poczucia sprawiedliwości, ale interesu, a zdobycie znajomości języka słowiańskiego ma być tylko środkiem do zdobycia posad w urzędach i sądach tak w tym celu, aby zapewnić tendencyom germanizacyjnym silny wpływ, jak i dlatego, aby zdobyć materyalne korzyści. Dowodzi tego artykuł dziennika *Linzer Tagespost*, który uskarża się przedewszystkiem na to, że w **Czechach** i na **Morawach** w powiatach, które zamieszkują **Czesi** i **Niemcy**, coraz więcej posad w urzędach i sądach uzyskują **Czesi**. Z tego wyłącznie powodu pisze ów organ liberałów niemieckich: „Niema żadnego innego środka zapobieżenia temu (zajmowaniu posad przez Czechów) jak tylko ten, aby **Niemcy** pilnie i z całą usilnością uczyli się po czesku i w ten sposób zdobywali warunki do konkurencyi z ruchliwymi i wszędzie wciskającymi się **Czechami**. Obawy wynarodowienia nie podzielamy. Dziś narodowe poczucie u **Niemców** u podnóża **Sudetów** stanęło tak wysoko, że możność wejścia w stosunki z innemi narodowościami nie może go osłabić. Na drogę tę należy wstąpić tembardziej, że czeska zarozumiałość(?) i nienawiść doprowadziły ruch narodowy do tego punktu w którym **Czesi** zachowując szowinistyczny kierunek, utracą wszelkie zdobyte korzyści, to jest do wyłączności czeskiego języka. Dziś już są czescy kandydaci, którzy uczyli się wyłącznie po czesku, języka niemieckiego nauczyli się tylko niedokładnie i pozbawili się korzyści, które daje znajomość obu języków. Naprężenie czeskiej opinii nie pozwala się spodziewać, aby rychło zwyciężyły rozsądniejsze poglądy. Wobec tego **Niemcy** powinni stanąć na straży. Tak jak **Czesi** nie znosili urzędnika **Niemca** niewładającego językiem czeskim, tak Niemcy powinni urzędnikowi Czechowi, który nie zna dokładnie języka niemieckiego, uczynić urzędowanie niemożliwem i postarać się o jego usunięcie. W miarę, jak kandydaci narodowości niemieckiej ubiegający się o publiczne stanowiska wyuczą się drugiego języka krajowego, będą słusznie mieli pierwszeństwo i zapobiegną owładnięciu całej administracyi przez Czechów. Jak rzeczy dziś stoją w **Czechach**, na **Morawach** i na **Śląsku**, należy niestety powiedzieć sobie: „Narodowy interes Niemców wymaga znajomości drugiego języka krajowego“. Piękne te zamysły rozbić się jednak mogą o to, że również Czesi a na Śląsku także Polacy postarają się o dokładną znajomość języka niemieckiego, a nabyć jej można także w szkołach, w których język niemiecki nie jest językiem wykładowym, a wtedy z obu stron szanse będą jednakie, z tą tylko różnicą, że dla Niemców wyuczenie się języka czeskiego lub polskiego przedstawia stokroć więcej trudności, niż dla Czechów i Polaków nauczenie się języka niemieckiego. Zapowiedź walki może więc przynieść narodowościom słowiańskim tylko tę korzyść, że ostrzega wcześnie o zamiarach przeciwnika, a niechęć, która wieje z owego artykułu, zbyt jest starą i znaną, aby mogła dziwić.

Z obcego świata.

„Bogaci i ubodzy“ Maartena Maartens'a. „Gladys“ Hugona le Roux. „Charaktery“ Paulhan'a.

W obecnej chwili literatury, dotąd bez znaczenia w ogólnym ruchu umysłowym, coraz częściej dopraszają się miejsca pod słońcem, a każda nabiera ważności, skoro zjawi się autor, przynoszący do powszechnej symfonii ton nowy, lub też taki, który już znanym nadaje swym talentem świeżość i oryginalność.

Od kilkunastu lat literatury skandynawskie, dotąd mało znane, przodują nowemi ideami, które rozpowszechniają tacy mistrze, jak Ibsen; obecnie Holandya wydała zdolnego powieściopisarza Maartena Maartens'a, którego dzieła poznać można w angielskich tłómaczeniach.

Pomiędzy literaturą holenderską a angielską istnieją dawne stosunki. Jeszcze w XVII wieku pomawiano Miltona, iż zaczerpnął pomysłu do swego Lucyfera z utworu holenderskiego tragika Vondel'a, który przedstawił przed nim zbuntowanego anioła.

Dając ciągle znaki życia, literatura holenderska nie miała jednak znakomitszych talentów. Maartens dopiero swą świeżą powieścią „Bogaci i ubodzy“ zwrócił na siebie uwagę. Maartens posiada świeżość; niekiedy trochę naiwną jaką posiadają zwykle przedstawiciele drobniejszych społeczeństw. Mniej w nim sztuki, mniej znać roboty, a za to jest więcej szczerości. Spotykamy u niego obyczaje odmienne, odcienie, nową atmosferę. Autor w „Biednych i bogatych“ dotyka według zapowiedzi dogmatycznego tytułu wiekuistego problematu, poruszanego wielokrotnie w każdej niemal literaturze, przez ludzi różnego talentu i różnych przekonań. Przed pół wiekiem pisał Dizraeli „Sybillę dwóch narodów“, w parę dziesiątków lat później Kraszewski „Dwa światy“; obydwaj mieli na myśli warstwy społeczne, rozdzielone stokroć więcej pomiędzy sobą, niż odrębne szczepy.

Maartens przedstawia walkę pomiędzy bogatymi a ubogimi na tle dramatycznej historyi upadku starego rodu, którego odwieczna siedziba przejść musi z powodu ruiny w obce ręce. Nie rozwiązuje on wcale problematu społecznego jakiego dotyka, ani nawet przyczynia się do jego rozwiązania, ale kolizye pomiędzy warstwami społecznemi odmalował z prawdą, na tle miejscowych obyczajów, a to samo już starczy, by powieść zajmującą uczynić.

Maartens nie sprzeniewierza się przytem tradycyjnej uczciwości literatury holenderskiej. Powieść jego jest **białą**, jak większa część powieści angielskich i to tłómaczy po części entuzyastyczne przyjęcie, jakiego doznała, jakkolwiek brak jej artystycznej faktury i śmiałości francuskich utworów.

Tezę śmiałą i dość powszednią, choć nader subtelnie obrobioną, podjął Hugon le Roux w powieści „Gladys“. Autor poświęcił ją Bourget'owi, który znów w liście, umieszczonym zamiast przedmowy, wykazuje całą jej wartość, zaznaczając, iż powieść psychologiczna wysuwa się znów na pierwsze miejsce w ruchu umysłowym francuskim, a na poparcie swego twierdzenia cytuje szereg utworów, pomiędzy któremi mieści **Haeres** Daudet'a.

W „Gladys“ rozgrywa się tylko sprawa miłosna. Właściwie wchodzą do niej tylko dwie osoby: on i ona. Dawno już powiedział jeden ze znakomitych autorów, iż nie ma na świecie większego nieszczęścia nad miłość dwojga uczciwych ludzi, którym się kochać nie wolno. Z pomiędzy dwojga bohaterów Le Roux jedno tylko jest uczciwe. Starczyłoby to jednak do nadania tragiczności powieści, ale autor urwał opowiadanie w chwili w której wejść powinna w grę uczciwość bohaterki, doprowadzonej do upadku zręczną grą wytrawnego zdobywcy serc.

Sama zręczność przecież nie starczyłaby do zdobycia takiej kobiety, jak Gladys, ale bohater znudzony i zblazowany powszedniemi miłostkami, pokochał rzeczywiście szlachetną kobietę, w niczem niepodobną do tych, które dotąd zapełniały jego serce. Działała tu więc siła uczucia, mająca swoją nieprzepartą wymowę obok doświadczenia.

Powieść kończy się tam, gdzieby się rzeczywiście rozwinąć powinna, bo Gladys nie należy do tych, co kłamią i oszukują, dzieląc się pomiędzy ukochanym a mężem, szanowanym i godnym szacunku.

W rozwinięciu i starciu charakterów powieść Le Roux ma pewną analogię z „Bez dogmatu“. Taktyka Huberta przypomina taktykę Płoszowskiego. Jeden i drugi nigdy nie traci panowania nad sobą, a pomiędzy motywami, rządzącemi sercem Gladys, jak i sercem Anielki, jest przedewszystkiem chęć podźwignienia moralnie ukochanego. Cała jednak umiejętność Płoszowskiego rozbija się o niezłomne zasady Anielki, gdy tymczasem bohaterka francuskiego autora upada.

Pomysł Sienkiewicza jest mądrzejszy, konsekwentniejszy, niżeli Le Roux, ujawnia się też w różnicy przeprowadzenia dwóch powieści głęboka różnica obyczajowa. Francuz wprost nie jest w stanie pojąć kobiety, którąby się oparła ukochanemu. Czy takich kobiet nie ma we Francyi?

Pytanie to nasuwa powieść Le Roux jak również i drugie, którego jednak widocznie autor dotykać nie chciał: Co dalej uczyni Gladys? Czy owa szalona miłość Huberta nie przeminie, jak wiele poprzednich, skoro posiadł ukochaną?

Wysoki artyzm Sienkiewicza leży w tem właśnie, że nie postawił swego bohatera w podobnem położeniu. Czuł dobrze, iż konsekwentny Płoszowski swą niestałością zawiedzie czułe serca i nie chciał odzierać go z uroku. Może tę samą niewiarę ma i Le Roux co do stałości Huberta, może dlatego cofnął się przed rozwiązaniem powieści? Ale przez ten brak spada ona do bardzo pospolitych, boć ostatecznie idzie tylko w niej o to, czy przebiegłe kombinacye Huberta odniosą zwycięstwo nad uczciwością Gladys.

Powieść Le Roux pisaną jest w pamiętnikowej formie, najlepiej widać odpowiadającej potrzebie, skoro istnieje dotąd, pomimo rażącego nieprawdopodobieństwa Bo przecież nikt z nas nie zna osoby, spisującej co dnia swoje wrażenia. Nawet pensyonarki przestały się bawić w ośmieszone *memoire'y*.

Forma pamiętnikowa, równie wzgardzona, jak powieść w listach, nadaje się przecież znakomicie do subtelnej analizy psychologicznej, skoro od czasów Klarysy i Nowej Helojzy pojawia się od czasu do czasu w literaturze, a nawet pojawia teraz coraz częściej.

Przechodząc od dzieł lekkich do poważnych, zaznaczyć trzeba ciekawe i dostępne dzieło „Charaktery“ Paulhan'a. Nigdy tyle, co dziś, nie zastanawiano się nad charakterem, nad jego znaczeniem istotą, zmiennością, często niepojętą, nie mówiąc naturalnie o tych, które są wynikiem choroby, objawem patologicznym, jak kłamstwo u histeryczek, lub zrzędność u śledzienników. W zdrowych jednak osobnikach, ileż widzimy nieraz zmian dziwnych, sprawiających iż człowiek w danej chwili nie jest podobnym do samego siebie. Zmian tych sam wiek nie tłómaczy, a zdarza się przecież nieraz, że człowiek dojrzały zaprzecza nagle całej swej przeszłości.

Paulhan zastanawia się nad temi psychologicznemi zagadkami i stara się zdać sprawę ze zjawisk, dziwnych tylko z pozoru. Charakter obejmuje różnorodne składniki, często wcale z sobą niezharmonizowane, a słowa i czyny człowieka stosują się do tych, jakie w danej chwili przeważają. Stajemy się dopiero jednolitą osobowością za pomocą walk i usiłowań.

Charaktery dzieli Paulhan na różne grupy, stosownie do mniejszego, lub większego wyrobienia osobowości i nadaje im różne nazwy. Najwyżej w hierarchii moralnej stawia **zrównoważonych**, w których harmonijny rozwój zjednoczył różnorodne czynniki, żadnego nie poświęcając, a przeciwnie, szeregując je tylko i każdemu dając miejsce właściwe.

Są to charaktery wyjątkowe, chociaż spotykamy je na różnych szczeblach wiedzy, naturalnie jednak znaczenie ich wzrasta w miarę bogactwa zharmonizowanych materyałów.

Mniejszą już wartość posiadają charaktery, nazwane przez autora **ujednostajnionemi**. W nich bowiem różne pierwiastki zagłuszone są na korzyść jednego. Domagają się one jednak praw swoich i wybuchają niekiedy, burząc dotychczasowy porządek moralny, sprawiając srogie niespodzianki tym, którzy nie umieją sobie zdać sprawy z istoty charakteru i uważają go za niewzruszony fundament. Tymczasem charakterów zrównoważonych, a zatem pewnych, jest na nieszczęście niewiele. Mało kto podejmuje pracę w tym kierunku, a co gorsze, mało kto domyśla się, że tu jest praca do podjęcia, praca niezmiernie ważna, bo na niej opiera się cała przyszłość człowieka i wszystkich z nim związanych.

Paulhan wylicza bardzo wiele rodzai charakterów: niespokojne, nerwowe, impulsywne, rozdrobnione, chaotyczne, a każdy rodzaj określa i odkreśla trafnemi rysami, posługując się przykładami, które spostrzegawczy badacz dopełnić może łatwo, oglądając się wkoło siebie.

Jest to książka ciekawa i podsuwająca wiele materyału dla myśli, a takie są najpożyteczniejsze. Przytem nacisk, położony na charakter, tę podstawę ludzkiej istoty, trafne definicye jego odcieni, a szczególniej zwrócenie uwagi na pracę, jaką każdy człowiek w tym kierunku podjąć powinien, nadaje jej wartość etyczną, przy wartości naukowej.

Walerya Marenne.

lub gniewać. Przyzwyczajono już do niej wszystkich.

Z Paryża. Rewelacye Vitraca. Turpin. Nowe stronnictwo.

Dwie sprzeczne wiadomości znajdujemy co do senzacyjnych rewelacyj Vitrac-Desrozier'a zamieszczonych w *Figarze*. Mianowicie *Temps* stanowczo zaprzecza, jakoby Dupuy kiedykolwiek usiłował przekupić Drumonta. Rząd uważa tę całą historyę za produkt pory ogórkowej i letniej kanikuły. Jeden z dzienników podaje nadto wiadomość, że Vitrac pokryjomu opuścił Paryż. W sprzeczności z tem pozostaje treść rozmowy Drumonta z jednym ze współpracowników *Journal'u* w Brukseli. Drumont miał oświadczyć, że wszystko, co o jego osobie opowiedziano w *Figarze*, jest prawdą. „Nie przyjąłem propozycyi, — mówił Drumont, — i dlatego przepadłem przy wyborach w Peronne. Przepłacono nawet anarchistów, aby mnie zamordowali, jak to Leboucher opowiadał. Już nawet nie przypominam sobie, ile razy w ciągu dwóch lat ofiarowano mi pieniądze. Nic w tem dziwnego. Ciekawą tylko jest rzeczą, jak się u nas traktuje dzienniki. Przekupuje się je, lub ich redaktorów wtrąca się do więzienia. O rzeczach tych nie zwykłem opowiadać po prostu dlatego, że uważanoby szczegóły mojego opowiadania za przesadę.“

Co prawdy w tych zaprzeczeniach i oświadczeniach, — wykaże się zapewne na jednem z posiedzeń Izby, gdyż zapewne w sprawie tej nie braknie interpelacyj.

O wynalazku Turpina obiegają najdziwaczniejsze wieści. Wynalazek jego oddano fachowej komisyi do rozpoznania i oceny. Komisya zarządziła, jak wiadomo, doświadczenia z wynalazkiem Turpina, — co ambitnego wynalazcę i jego zwolenników pobudza do krzykliwych manifestacyj. Opowiadają oni cudowne historye o morderczej maszynie Turpin'a. Tak *Figaro* głosi, że działo pomysłu Turpina jest lżejsze, niż dotychczas używane, że z łatwością przenosić je można wszędzie, nawet na wysokie góry i na dachy (*sic!*), co mu jednak nie przeszkadza działać tak strasznie, że przy jednym strzale wyrzuca 33 tysiące pocisków; tuzin tych „maszyn piekielnych“ może zatem w dwóch sekundach takie samo sprawić zniszczenie, jak 40 tysięcy ludzi w jednej minucie.

Turpin nie może doczekać się orzeczenia komisyi rzeczoznawców i odgraża się, że zwróci się znowu do Niemiec, gdzie poznają się na wartości jego wynalazku. Miał on oświadczyć wobec jednego z redaktorów *Temps'a*, że uda się do cesarza niemieckiego i prosić go będzie o kawałek chleba. Cesarz z pewnością go nie odprawi niczem; zażąda też od rządu francuskiego zwrotu wszystkich swoich planów i modelów.

Donoszą z Paryża, że 78 posłów porozumiało się w celem założenia nowej partyi p. t. „*Association pour les réformes républicaines*“. W programie swoim stawia nowa partya parlamentarna: decentralizacyę administracyi; nowe ustawy o stosunku kościoła do państwa; zniżenie czasu służby wojskowej; powszechną reformę podatkową [illegible] nabytych zasobów w kapitałach, [illegible] spadkach; ochronę robót kobiet i [illegible]ność stowarzyszeń wszystkich robotników celem ochrony ich interesów; założenie przy pomocy państwa kas inwalidów dla robotników rolnych i przemysłowych; obronę praw indywidualnych i interesów ogółu przeciw monopolom finansowym, handlowym i przemysłowym i w. i.

Z Włoch.

Przywódca medyolańskich anarchistów adwokat dr. Gori, bawiący obecnie w Lugano, protestuje w dzienniku *Sera* przeciw twierdzeniu obrońcy Caseria Dubreuila, jakoby on (Gori) zrobił z Caseria anarchistę i był jakby moralnym sprawcą zamordowania Carnota. Gori opowiada, że gdy poznał Caseria, tenże znajdował się pod wpływem najzacieklejszych fanatyków francuskich, a wszelkie usiłowania, aby go z tych szponów wydrzeć, spełzły na niczem. Oświadczenie to jest ciekawe o tyle, że potępiono w niem wyraźnie zabicie Carnota i zaznaczono różnicę, jaka istnieje między t. zw. umiarkowanymi i anarchistami [illegible]uu“.

Anarchista włoski Cipriani, który skutkiem [illegible] ustawy francuskiej uciekł do Belgii, nie [zna]lazł tam gościnnego przyjęcia. — Wydalony [illegible] policyę przeniósł się do Anglii.

DWIE ROCZNICE
(d. 12 sierpnia 1794 r.)

[S]to lat upływa, gdy dzień 12 sierpnia czarnemi głoskami zapisał się w historyi naszego Narodu.

[J]edną z tych rocznic jest tragiczna śmierć prymasa, księcia Michała Poniatowskiego, [któ]ry, złapany na konszachtach z nieprzyjacie[l]em — truje się, aby ujść kary za zdradę, popełnioną wówczas, gdy usiłowania Narodu skierowane były ku ocaleniu skołatanej Ojczyzny. Smutne to były dla nas czasy, gdy na dwóch tronach: królewskim i prymasowskim, zasiedli rodzeni bracia, którzy utorowali sobie drogę do najwyższych godności nie zasługą i powołaniem, ale protekcyą i zdradą.

Ci dwaj, z urzędu najwyżsi w Polsce dostojnicy, którzy powinni być stróżami całości i moralności Ojczyzny, zdradzają kraj własny, kalają majestat władzy, który osiągnęli siłą lub intrygą [i] okrywają imię Polaka.

[Mi]chał Jerzy Poniatowski urodził się w 1736 [r.] Jako członek, a następnie (po Massalskim) [prez]es komisyi edukacyjnej, gorliwą zrazu i czynną rozwinął działalność, która jednak niebawem [illegible]nie i niknie wobec dalszych jego czynów [nie]godnych.

[N]ie zatrzymując się na przytaczaniu intryg, [pod]niętych w roku 1782, aby czcigodnego kra[kow]skiego biskupa i patryotę, ks. Sołtyka, uczy[nić] umyśle niepoczytalnym, w celu zagarnię[cia] dla siebie milionowego w dochodach biskupstwa krakowskiego (w czem król był sprężyną, a i generał Wodzicki nieszczęsnem narzędziem), dość spojrzeć na zachowanie się ks. Michała jako prymasa i pierwszego królewskiego doradcy.

Zamiast gromić wybryki króla, ukazywać mu obowiązki, jakie na niego włożono z berłem i koroną i przynajmniej budzić w nim ducha prawości — książę prymas obojętnem okiem i sercem wita uszczuplanie granic kraju, nie oburza się na niesłychaną w historyi, bezkarną gospodarkę wrogów w udzielnem i terytoryalnie znacznem jeszcze państwie — co więcej, sam przystępuje do tych knowań i sam własnoręcznie gotuje zdradę najgorętszym zabiegom Narodu.

Gdy Kościuszko z załogą warszawską w sierpniu 1794 roku nadludzkiemi zabiegami przez kilka tygodni już stolicę obraniał od oblegających Prusaków i Moskali, przejęto list, pisany przez księcia prymasa do królewicza pruskiego, w którym książę Michał prosił Prusaków, aby jak najprędzej ocalili króla wraz z rodziną i jednocześnie wskazywał sposoby, gdzie i jak mają na Warszawę uderzyć.

Pismo powyższe schwytano, a za zdradę stanu wzburzony lud chciał prymasa powiesić. Król, dowiedziawszy się o wszystkiem, napisał list do brata i przydał truciznę, dodając: „już nie masz innego ratunku“.

Rzeczywiście prymas, widząc z okien swego pałacu, przy ulicy Senatorskiej, wielkie zbiegowisko ludu, który chciał wtargnąć na pokoje biskupie, zażył truciznę i w kilka godzin, o godzinie 11 rano dnia 12-go sierpnia 1794 roku żyć przestał.

Gazeta, współcześnie w Warszawie wychodząca, przez wzgląd na Stanisława Augusta, podała tylko suchą wzmiankę o śmierci prymasa.

Po mieście zaś podawano sobie z ust do ust dwuwiersz:

„Książę prymas zwąchał linę,
Wolał proszek, niż drabinę“.

Że śmierci prymasa Poniatowskiego Polska nie opłakiwała, dodawać nie potrzeba.

Dla całości tego wspomnienia wspomnieć nie zawadzi, że po wzięciu do niewoli i uwięzieniu Kościuszki w Petersburgu, jedno z pytań rządu moskiewskiego, na które Naczelnik szczegółowo miał odpowiedzieć, brzmiało:

„Powinien opowiedzieć z całą prawdą o śmierci księcia prymasa Poniatowskiego, ponieważ wiadomo z gazet, że był on otruty przez Kołłątaja“.

Kościuszko odpisując na 20 zadanych mu pytań, powyższe zbywa następującą odpowiedzią:

„O śmierci księcia prymasa, czy był otruty, czy nie i przez kogo, nic nie wiem. Byłem zadaleko od Warszawy i zanadto byłem zajęty naszemi oddziałami, iżbym miał czas na dowiadywanie się o nowinach“. (Kościuszko przez K. str. 446).

Druga rocznica, w tym samym dniu przypadająca, to zdobycie Wilna przez Moskali, którzy za przykładem Warszawy wypędzeni przez powstańców dnia 23 kwietnia 1794 roku — napowrót w dniu 12 sierpnia przemocą tę stolicę Litwy odebrali i dotąd w żelaznym trzymają uścisku.

Gdy ożywczy duch Kościuszkowskiego powstania wionął z Krakowa w najodleglejsze dzielnice Polski, gdy lud warszawski nadspodziewanie szybko dojrzał, stając na wyżynach uobywatelenia własnego i poczucia narodowego, Wilno, to serce Litwy, w bratnim z Polską uścisku postanowiło również otrząsnąć się z wspólnie nas gniotącego wroga. Wybuchło powstanie.

Wojsko polskie pod dowództwem pułkownika Jakóba Jasińskiego, wraz z mieszczaństwem, Moskali rozbroiło, a komendanta pułkownika Arseniewa wzięło do niewoli.

Załoga moskiewska wypędzona z Wilna, niespełna w miesiąc wzmocniona została znacznemi posiłkami. Dnia 20 lipca rozpoczęło się oblężenie miasta, a po trzytygodniowej mężnej obronie Wilno zdobyte zostało przez Moskali dnia 12 sierpnia 1794 roku. — Od tej chwili do dziś nieprzerwanem prawie pasmem snują się gwałty Moskali i ciężkie prześladowania na Litwie. Naród jednak litewski, pomny wielkich tradycyj Rejtana, Kościuszki, Mickiewicza, Traugutta i tylu innych godnych świętej sprawy obrońców, wytrwały bój toczy z potężnym najazdem i nie traci na chwilę wiary w przyszłość swobodną. Silny musi być naród, który sto lat walczy, a pokonany nie jest.

Orion.

Kronika.

***Kraków**, 11 sierpnia.*

Na wiec rękodzielników do Lwowa wyjechało dziś z Krakowa około 80 przedstawicieli świata rękodzielniczego i przemysłowego.

Nadzwyczajny pociąg osobowy (nr. 19) z Krakowa do Lwowa i napowrót dnia 14 bm., jako w przededniu święta Wniebowzięcia N. M. P., zaprowadzony będzie dla osób jadących na wystawę lwowską. Odjazd z Krakowa nastąpi o godzinie 9 m. 35 wieczór, odjazd ze Lwowa o godzinie 11 m. 25 w nocy 15 bm. po zniżonych cenach w ten sam sposób, jak przy pociągach umyślnych, kursujących w każdą sobotę względnie w każdą niedzielę. Dla normalnie kursujących, a z owym pociągiem łączących się pociągów osobowych, udziela się ten sam opust.

Wiadomości osobiste. Przybył do Krakowa hr Latour, szef sekcyi w ministerstwie oświaty, i zwiedza zakłady naukowe oraz zabytki i osobliwości miasta.

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ złożył p. Seweryn Udziela 20 złr. jako wkładkę członka wieczystego.

Od p. Aleksandra Pająka, dyrektora szkoły na Kleparzu, otrzymujemy następujące pismo:

Koszta urządzenia wycieczki z krakowskiemi dziećmi szkolnemi i towarzyszącemi im osobami na wystawę krajową wynosiły 1.789 złr. 15 ct., mianowicie przewóz 360 osób, wyżywienie ich, honoraryum lekarza dra Sternbacha, nadzór dzieci, bilety wstępu na wystawę, do panoramy i pałacu sztuki i t. p. Na opędzenie tych kosztów otrzymał komitet, urządzający tę wycieczkę, od Prześwietnej Rady m. Krakowa 300 złr., od p. Tschapkowej 26 złr., Stowarzyszenie pp. piekarzy 10 złr., od Świetnej Dyrekcyi kasy oszczędności w Krakowie 25 złr., od pani profesorowej Łomnickiej we Lwowie 50 złr.; resztę wydatków pokryto z wkładek uczestników wycieczki. Za te zasiłki składa komitet Łaskawym Ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Z teatru miejskiego donoszą nam: W niedzielę i w poniedziałek po raz ostatni odśpiewają artyści „Pajace“, oraz odtańczą balet „Wesele w Ojcowie“. We środę ostatnie przedstawienie operowe.

Z Czytelni kolejowej. Na walnem zgromadzeniu członków Stowarzyszenia „Czytelnia kolejowa“ w Krakowie, w miejsce ustępującego prezesa p. Franciszka Hubera i zastępcy prezesa p. Wincentego Okornickiego, wybrani zostali: prezesem p. Józef Florek, zastępcą p. Antoni Stróżyński obaj podurzędnicy kolei państwowej, sekretarzem p. Władysław Baczyński, kancelista kolei północnej.

Wniosek, dotyczący zmiany statutów, przyjęto jednogłośnie. Statuty po zredagowaniu prawnem i zatwierdzeniu przez namiestnictwo wejdą zaraz w życie.

Samobójczy zamach. Dziś przed południem w domu przy ulicy Krowoderskiej l. 52 usiłowała otruć się fosforem 42 lata licząca Józefa Paprocka. Zawezwane Towarzystwo ratunkowe w przeciągu 10 minut stawiło się na miejscu. Niedoszłej samobójczyni podano natychmiast środki wymiotne i założono pompę żołądkową, poczem odwieziono ją do szpitala św. Łazarza. Powodem rozpaczliwego kroku miały być smutne stosunki materyalne. Życiu Paprockiej nie grozi już żadne niebezpieczeństwo.

Ciemnota wśród ludu wiejskiego. Dosłowny odpis listu pewnego gospodarza St. G. z Prądnika Czerwonego pod Krakowem do urzędu gminnego w Zakopanem brzmi, jak następuje (po poprawieniu błędów):

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Proszę pana wójta, czy też żyje ta kobieta, która przed trzema laty była na Prądniku Czerwonym z córką, która umie zażegnywać różne kołtuny. Nazwiska tej kobiety nie wiemy, niech pan wójt będzie łaskaw wywiedzieć się o nią i donieść jej, że ją życzą, żeby była tak dobra przyjechać na Prądnik Czerwony do St. G... i posyłam tutaj markę za 5 ct. do odpisania i niech ta kobieta napisze, czy potrzebuje pieniędzy na kolej czy swoim kosztem przyjedzie, bo taką samą chorobę ma moja żona w nogach, jak ta, u której była ta kobieta przed trzema laty. Więcej nie mam co pisać, pozdrawiam was serdecznie. St. G..“

Najnowszy gwałt węgierski, jak nam donoszą z Zakopanego, porusza umysły ludności tamtejszej tak, że trudno przewidzieć, czy nie przyjdzie do większych zaburzeń. Oto książę Hohenlohe stawia dom na koszary żandarmeryi na spornej przestrzeni koło Morskiego Oka. Budowa odbywa się pod okiem żandarmeryi węgierskiej obecnie w lesie pod Żabiem, dom ma być ukończony za dni ośm, poczem rozebrany i w jednym dniu przez kilkudziesięciu ludzi przeniesiony i złożony nad brzegiem Morskiego Oka. Tutaj mają odrazu osiąść żandarmi węgierscy i tak prawem kaduka wedrzeć się w obszar Galicyi, a tem samem Przedlitawii. Jak pogodzić ten wybryk z zapewnieniami obu rządów, że sprawa idzie prawidłowym torem? Cóż wobec tego znaczą komisye geometrów międzynarodowych, którzy jeszcze nie zdołali złożyć sprawozdań z reambulacyi obu rządom? Niedawno deputacya Sejmu oddała koronie w opiekę sprawę, która nie jest drobną graniczną sprzeczką, ale obchodzącą cały naród polski.

Zapytujemy, co na to powie rząd, jakie kroki przedsięweźmie, aby ukrócić urągania węgierskie? Niechże stara się, aby ludność miejscowa nie przyszła do przekonania, że jej nikt nie broni, i nie weszła na drogę samowolnego wymiaru sprawiedliwości, bo wtedy nieobliczalne na razie mogą wyniknąć następstwa. Postępowanie Węgrów, czy też osłoniętych bagnetami węgierskiemi Prusaków jest do najwyższego stopnia prowokacyjne. — Posłowie nasi, lub z powodu ich nieobecności Wydział krajowy powinien wpłynąć na namiestnictwo i rząd austryacki do stanowczego wystąpienia i ukrócenia wybryków madziarskich. Inaczej ani na chwilę ręczyć nie można, czy niebawem nie rozegra się nad Morskiem Okiem krwawy dramat.

Nowa fabryka w Podgórzu. Od miesiąca istnieje tu nowy zakład fabryczny patentowanych, podwójnie falcowanych, cementowych dachówek, glazurowanych i w gorącym torze moczonych, wynalazku inżyniera p. Engelhardta. Właścicielem fabryki jest p. Wiktor Lubliner, który patent p. Engelhardta zakupił na własność. Fachowi znawcy przypisują wynalazkowi temu wiele zalet.

Z placu wystawy. *(W. Dbr.)* Lwów, 10 sierpnia. Gdyby taka, jak w tej chwili, pogoda wytrwała do niedzieli, należałaby ta z pewnością do najlepszych. Po upale bowiem spadł dziś około godziny 5 lekki deszczyk, po nim znowu się wyjaśniło, ale powietrze nie tak już rozpalone czyniło przechadzkę po wystawie przyjemną.

A przechadzają się dziś prócz publiczności dwie wycieczki. Jedna z powiatu liskiego, mianowicie 32 dzieci i 6 nauczycieli pod przewodnictwem inspektora Kiścińskiego, a druga z Rudek. Ta liczniejszą jest od poprzedniej, bierze w niej udział 84 dzieci szkolnych, z tego 12 włościańskich, i 33 osób starszych. Koszta pokrywa częścią wydział powiatowy, częścią składka publiczna.

W niedzielę oprócz kilku wieców i zgromadzeń oprócz tomboli na boisku, będziemy gościć wycieczkę Ślązaków, którzy przybywają do Lwowa o godzinie 7 rano. Nie wątpimy, że patryotyczna publiczność lwowska przyjmie godnie kresowych rodaków.

W poniedziałek zjawi się na wystawie dość liczna, bo do 100 osób zaledwo, wycieczka z Budapesztu. Przybywa ona o godz. $8^1/_2$ rano.

Uczestnicy wycieczki z Wielkopolski na wystawę krajową we Lwowie złożyli w prezydyum magistratu lwowskiego 450 marek z przeznaczeniem na założenie gimnazyum polskiego na Śląsku austryackim.

Przy budowie gmachu sądu karnego we Lwowie zaszedł wczoraj nieszczęśliwy wypadek. Runęło mianowicie rusztowanie, skutkiem czego dwaj robotnicy odnieśli ciężkie uszkodzenia.

Z Zakopanego otrzymujemy wiadomość o nader świetnym rezultacie wczorajszego wieczorku, urządzonego tamże przez Koło Pań na dochód Towarzystwa „Szkoły ludowej“. W sali zabrakło miejsc. Wszystkie bilety rozchwytano.

Z Rabki powrócił do Krakowa oddział dziewcząt z leczniczej kolonii wakacyjnej izraelickiej dziatwy szkolnej, wysłany po raz pierwszy staraniem dra Ferdynanda Eichhorna. Czterotygodniowy pobyt w czasie nieprzerwanej pięknej pogody sprawił, iż dziatwa nabrała cery świeżej, zdrowej, a objawy zołzów, dzięki znakomitemu działaniu wody rabczańskiej, zupełnie ustąpiły. Opieką lekarską, zupełnie bezinteresownie, otaczał dzieci dr. Stanisław Momidłowski.

Rzekomy cud. Z Biały piszą: W wiosce Szczyrk opodal stąd położonej, dwoje dzieci, z których jedno z nich liczy lat 8, a drugie 11, rozpuściły wiadomość, że widziały wieczorem na jednem z drzew Matkę Bożą. Na wieść tę liczna gromadka zeszła się na wskazanem miejscu, strzegąc drzewa dzień i nocą i badając, czy pogłoska jest prawdziwą. Część z tych utrzymywała, że widziała również Matkę Bożą, a gdy proboszcz nie chciał tego uznać, wysłali członkowie gminy skargę na niewiernego księdza, a równocześnie rozpoczęły pielgrzymować tłumy do Szczyrku. Starostwo z obawy przed zawleczeniem cholery, codziennie bowiem przybywało około 2000 włościan, wzbroniło dalszego pielgrzymowania, a oboje dzieci oddano pod obserwacyę lekarską.

Pożar w Łańcucie. Donoszą stamtąd: W nocy ze środy na czwartek wybuchł tu ogień w domu izraelity Sprechera w Rynku, wnet opanował dach sąsiedniego domu i przeniósł się niebawem na szpital wojskowy, w którym poczęły się palić okna sal i wiązania na dachu. Wtedy przybiegli na pomoc dwaj strażnicy i naczelnik straży i przytłumiwszy pierwszy zarodek ognia, szpital wojskowy ocalili. Posucha była straszna, a ogień nie żartował i szybko rozchodził się po domach. Gdy straż ujrzała niemożliwość uratowania płonących domów, rzuciła całą siłę na sąsiedni dom piątrowy, w którym mieszkał adwokat p. Szpunar i w którym mieści się biuro geometry z aktami. Dach tego domu począł się już palić. Po bardzo ciężkiej i mozolnej pracy udało się straży ogień zlokalizować. Ogółem spaliło się siedm domów mieszkalnych w samym Rynku. Ratunek był bardzo silny. Pp. wojskowi znacznie przyczynili się do powodzenia akcyi, straż pracowała nad siły.

Z Przemyśla donosi miejscowa *Gazeta*: Dzień 2 sierpnia b. r. dla drużyny sokolskiej w Przemyślu i mieszkańców grodu był dniem pamiętnym. W dniu tym o godz. 8 rano położony i poświęcony został kamień węgielny pod gmach „Sokoła“. Aktu poświęcenia dokonał rz.-kat. biskup ks. dr. Ostoja Solecki. W uroczystości oprócz prezesa „Sokoła“, członków wydziału, drużyny ze sztandarem, wzięli udział: rz.-kat. biskup sufragan ks. dr. Glazer, burmistrz miasta dr. Aleksander Dworski, zastępca burmistrza dr. Doliński, członkowie Rady miejskiej, prezydent sądu obwodowego dr. Jan Dylewski, prezes Izby adwokackiej dr. Wacław Skórski, prezes Izby notaryalnej Rokicki, przełożeni wszystkich prawie stowarzyszeń i liczna publiczność.

Ofiary Bugu. Z Sokala donoszą pod datą 6 b. m.: Pani Hoffmannowa, żona tutejszego pisarza gminnego, matka siedmiorga drobnych dzieci, wyszła z najstarszą córką piętnastoletnią i synkiem ośmioletnim do kąpieli. Synek oddalił się nieco od matki i nagle wpadł w głębię. Matka pospieszyła na ratunek dziecku i sama straciła grunt pod nogami; po chwili córka podbiegła na ratunek, podała rękę matce, lecz nie sprostała prądowi i wpadła również w toń. Tak więc troje naraz zniknęło w nurtach Bugu. Na krzyk kąpiących się obok kobiet nadbiegł młody człowiek, który rzuciwszy się w głębię, zdołał pochwycić chłopca i na brzeg wynieść. Po długich zabiegach przyprowadzono go do życia, natomiast matka z córką utonęły.

Pożar kopalni. Z Dąbrowy Górniczej *Kuryer Warszawski* otrzymał wczoraj uspakajającą wiadomość telegraficzną tej treści: „Szanse ocalenia kopalni coraz większe. Świst w szybie, oznaka trwającego pożaru, ustał. Wyziewy coraz rzadsze, podobniejsze do pary, niż dymu.“ — Z tego widocznem jest, iż kopalnie, pomimo olbrzymich strat materyalnych, da się ocalić.

Konno z Berlina do Karlsbadu wybrał się temi dniami dr. Lasser, profesor dermatologii na uniwersytecie berlińskim. Podróż ta, w naszych czasach t ochę niezwykła, trwała cztery dni.

Zakład upiększania dam. Ostatnią nowością w Ameryce jest „Zakład upiększania dam“, urządzony przez pewną sprytną doktorkę w New-Yorku. Następujący opis tego zakładu zamieszcza *Milwaukee Herald*: „Obok eleganckiego salonu w stylu tureckim, znajduje się gabinet prywatny. Jest to właściwy przybytek, poświęcony bogini piękna i tym, które wzywają jej pomocy. W środku gabinetu stoi stół, a na nim tajemniczy srebrny przyrząd. Jest to aparat do upiększania. Do właścicielki tego cudownego instrumentu zwracają się zamożne panie o poradę. Cudowny aparat oczyszcza skórę, odświeża ją i czyni elastyczną, miękką jak aksamit. Pacyentka, po odbytej operacyi wygląda odmłodzona przynajmniej o lat dziesięć. I na czem polega tajemnica? Poprostu na kąpieli twarzy. Dama, pragnąca zostać odmłodzona o lat dziesięć, siada na wygodnym stołku, przysuniętym blisko stolika z aparatem i przypominającym cokolwiek stołek używany przez golarzy. Na głowę kładą jej zasłonę jedwabną, która w drugim końcu zwinięta rurkowato przechodzi przez aparat, tworząc pomiędzy nim a twarzą coś w rodzaju tunelu. Właścicielka zakładu, dopełniwszy masażu twarzy, smaruje ją maścią swego wynalazku. Po umocowaniu jedwabnej zasłony na głowie, pacyentka szczelnie zamyka oczy, a doktorka wypuszcza z aparatu parę, nasyconą delikatnemi perfumami. Para ta pada wprost na twarz. Tego rodzaju manipulacya trwa zazwyczaj przez 15 minut, po upływie których doktorka ściera maść z twarzy gąbką, umaczaną najpierw w wodzie gorącej, a następnie zimnej. Właścicielka „zakładu upiększania dam“ utrzymuje, iż sposób przez nią wynaleziony nietylko upiększa skórę, lecz i wzmacnia. Istotnie po kąpieli tej cera skóry odmładza się. Taką samą manipulacyę można zastosować do ramion i biustu, jeżeli panie wybierające się na bal pragną czarować swemi gorsami. Rozumie się samo przez się, iż właścicielka „przyrządu upiększającego“ robi wyborne interesy, bo któraż z pań jeżeli tylko stać ją na opłacenie dość dużej sumy, może pozbawić się przyjemności wyglądania młodziej o lat dziesięć, zwłaszcza gdy np. przekroczy czterdziestkę.

Mianowania. Lwowski wyższy Sąd krajowy zamianował praktykantów sądowych: Dyonizego Hlibowickiego, Ignacego Czemeryńskiego i Władysława Brylskiego auskultantami sądowymi.

Składki. Dla wdowy K. M. nadesłał D. z Jarosławia 1 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 12 sierpnia: „Pajace“, opera w 2 aktach Ruggiero Leoncavallo, oraz „Wesele w Ojcowie“, balet w 1 akcie układu p. Zaborskiego, z muzyką Karola Kurpińskiego.

W poniedziałek 13 sierpnia: „Pajace“, opera w 2 aktach Ruggiero Leoncavallo, oraz „Wesele w Ojcowie“, balet w 1 akcie układu p. Zaborskiego, z muzyką Karola Kurpińskiego.

„Dusza kobieca“.

Oddawna wiadomo, że kobieta jest zagadką, którą na różne sposoby rozwiązywano, ale ani jednego nie znaleziono rozwiązania prawdziwego, ani jednego, któreby odpowiadało jej istocie. Dowodem choćby literatura wszystkich narodów, zajmująca się nieustannie piękną połową rodzaju ludzkiego; dowodem żonaci i nieżonaci, młodzi i starzy — każdy niemal bez wyjątku mniej lub więcej często znajduje się w tem położeniu, iż kobiety zrozumieć nie może.

Niemiecki uczony Beut, profesor w jednym z zakładów naukowych żeńskich, długie lata studyów poświęcił badaniom duszy kobiecej i od czasu do czasu puszcza w świat zdobycze swych prac i spostrzeżeń, odnoszących się do tego przedmiotu. Prace jego są bardzo chętnie czytane, niemal rozchwytywane, taka w nich przebija się znajomość rzeczy i umiejętność zainteresowania czytelnika. Najświeższe jego dzieło nosi tytuł „Dusza kobieca“. Z pracy tej przytaczamy następujący, nadzwyczaj zajmujący ustęp:

Bierzemy tu — mówi autor — miłość w ściślejszem znaczeniu, miłość kobiety do mężczyzny. Przedewszystkiem łącząc się dozgonnym węzłem z mężczyzną, musi kobieta wytworzyć sobie pojęcie o jego prawdziwych, lub też urojonych zaletach. Niegdyś przypisywano miłość jakiejś mistycznej iskierce, która w jednej chwili wzniecić ma płomień. Ale ja sam, chociaż w niektórych moich poezyach opiewałem cudowną siłę miłości, jako psycholog usilnie się zastrzegam, abym miał pięknemi i poetyckiemi frazesami rozwiązywać zagadki ducha. Jako psycholog nigdy nie wierzę w raptowne oczarowanie które się w mgnieniu oka zamienia w miłość. Żeby się namiętność rozwinęła, potrzeba spokoju, czasu i świadomego przytłumiania. Ta miłość czarodziejska, co to powstaje w jednej chwili, nie jest prawdziwą miłością; ona wybuchnie i zgaśnie, jako uczucie przelotne, które nie jest właściwie miłością, ale zwyczajnym afektem, który tylko trwa nieco dłużej.

Kobieta, oceniając mężczyznę, zważa zarówno na jego zewnętrzne, jak wewnętrzne zalety. Zewnętrzne zalety mężczyzny wywierają na kobietę niezwykle wielki wpływ. Tylko ten, kto nie zna kobiet może się łudzić, że męska piękność, dla której kobiety są tak słabe, nie jest głównym motywem miłości. Co więcej, można powiedzieć, że piękna kobieta w towarzystwie, na scenie, lub jakiembądź zebraniu, nie wywrze nigdy takiego wrażenia, jakie w takich miejscach zrobi piękny mężczyzna. Dlatego kobiety, gdy wobec nich mówi się o piękności mężczyzny, okazują o wiele więcej powściągliwości, niż mężczyźni w rozmowie o pięknych kobietach. Prawidłowa, niezbyt smukła, lecz o ile możności silna budowa ciała, regularne rysy twarzy, obfite czarne włosy, czoło, które może i nie zdradzać wielkiego ducha, wystarczają, aby koło mężczyzny wirowały roje kobiet i dziewcząt, jako motyle koło światła. Dalej zważają kobiety także na rodzaj zajęcia i na stanowisko mężczyzny, tytuł szlachecki i wysokie stanowisko urzędnicze; w szczególności wysokie stanowisko w wojsku może wywrzeć na kobietę takie wrażenie, że zapomni ona o wszystkich swoich obowiązkach. Sława poetycka, artystyczna w ogóle literacka, ma także wielki wpływ przyciągający. Natomiast tytuł uczonego, choćby otoczony aureolą sławy niezmiernej i uznania, mało przyciąga kobiety. Żona takiego człowieka czuje się duchowo znacznie niższą od męża.

Prócz tego imponuje kobietom silna wola i wielka energia mężczyzny, zwłaszcza gdy jest połączona ze świadomym chłodem wobec młodszych kobiet. A gdy jeszcze z energią idzie w parze talent, wysokie wykształcenie i łatwość w obejściu, nadto gdy mężczyzna posiada piękny i miękki głos, głoszący dźwięcznie słowa, które się podobają kobietom; gdy wreszcie mężczyzna umiarkowanie wzdycha za przeszłością, a pesymistycznie patrzy na teraźniejszość, wtedy posiada u kobiet łaski niesłychane.

Miłość przemienia się w namiętność dopiero przez długie przebywanie z kobietą, którą mężczyzna kocha równocześnie wskutek przeświadczenia, że miłość znajduje coraz większą wzajemność, przyczem przywiązanie powiększa się z każdym dniem pod działaniem nowych wrażeń.

Gdy namiętność nie zaspokoi się szybkiem małżeństwem i nim się bolesny proces nie odbędzie w centrach mózgu i nie zacznie burzyć, trzeba przedewszystkiem stworzyć lub wynaleźć jakąś nową sferę interesów, któraby wyparłaby ową pierwszą z porządku dziennego.

Z miłości leczy się człowiek bardzo powoli i tylko stopniowo, ale na sto wypadków trzeba przy 99 przedmiot miłości czemprędzej usunąć z widoku. Tylko, że nawet to samo przez się jeszcze nie pomaga i nie leczy całkowicie miłości. Jak powiedziałem, trzeba stworzyć jakieś nowe przeciwieństwo, lub też zburzyć interesowną sferę miłości i to mądrze, umiejętnie i powoli. Prócz tego istnieje jeszcze jeden sposób, chociaż więcej chwilowego, niż gwałtownego leczenia miłości. Temu, kogo opanowała namiętność, trzeba pokazać przedmiot ubóstwiany w ohydnej barwie. Jest to jednak eksperyment bardzo niebezpieczny. Wstrząśnienie podobne może w jednej chwili zagrozić równowadze duchowej, a nawet życiu.

I pod tym względem kobiety więcej cierpią od mężczyzn, ale też i więcej od nich potrafią znosić. Rozpacz miłosna rzadko którą kobietę wpędzi do grobu, podczas gdy u mężczyzn zdarza się to dosyć często.

Głosy publiczne.

Jako chemik miejski winienem wobec zamieszczonych wczoraj w *N. Reformie* skarg malarzy podgórskich oświadczyć, że badaniem pokostów i lakierów, wprowadzanych w obręb miasta, zajmuje się sam urząd akcyzowy. Zamieszczona więc we wczorajszym numerze *N. Reformy* wzmianka, mnie nie dotyczy.

Stanisław Alberti,
chemik miejski.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Do rzędu oper, na których powodzenie zawsze liczyć można, należą i „Pajace“ R. Leoncavalla. Trudne zadanie artystów ułatwia mistrzowska robota w kompozycyi i tło pełne poezyi, przykuwające słuchacza wdziękiem prawdziwym. Po żmudnych i mozolnych przygotowaniach wysta-

wiono tę dwuaktową operę wczoraj w szczelnie zapełnionym teatrze. Pomijając treść, którą zamieszczono na odwrotnej stronie afisza, zaznaczamy z szczerem zadowoleniem, że „Pajaców“ wystawiono nietylko bez zarzutu w najdrobniejszych nawet szczegółach, ale że bez trudu udało się artystom w myśl autora sprawić wrażenie na publiczności grą pełną siły i umiejętnością śpiewu.

Partye solowe dostały się w dobre ręce; p. Cordier p. Olszewski i p. Paszkowski i za śpiew i za grę pojętą artystycznie, a pełną uczucia, huczne zbierali oklaski; mniejsze partye, wykonane przez pp. Jarońskiego i Rybaka, przyczyniły się do uzupełnienia świetnego wykonania opery. Nie mniejsze uznanie przypada chórom. To samo wyraziła wczoraj publiczność dzielnej orkiestrze kapelmistrza p. Hecka, zniewalając ją przeciągłemi oklaskami do powtórzenia pięknego *intermezzo*.

W tem wykonaniu „Pajace“ zyskają jeszcze na sile przyciągającej i nie ulega wątpliwości, że za każdym razem teatr będzie tak szczelnie zapełniony, jak to było wczoraj.

Na zakończenie odtańczono balet w 1 akcie „Wesele w Ojcowie“, układu p. Zaborskiego, z muzyką Karola Kurpińskiego. Huczne oklaski i kwiaty były nagrodą dla zręcznych a niestrudzonych tancerzy.

R.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 11 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	740·7 mm	740·5 mm	740·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+17°,2	+15°,4	+20°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NW 1	W 1	WNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	94 %	81 %	50 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	6	8

Dział ekonomiczny.

Wystawa w Bordeaux. W roku 1895, w czasie od 1 maja do 1 listopada, odbędzie się w Bordeaux, pod patronatem państwa i kompetentnych władz, wystawa, obejmująca: gospodarstwo, przemysł, sztuki piękne i nauki, z której wszakże tylko działy, obejmujące nauki społeczne, elektrykę, tudzież wyroby winne i spirytusowe, będą dostępne dla wystawców (obcych krajów). Zgłoszenia należy wnieść najpóźniej do 1 października 1894 r.

Z targów zbożowych. Kraków, 10 sierpnia. Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 6·50 do 6·90. Żyto od —·— do —·—. Jęczmień od —·— do —·—. Owies z opłatą akcyzową od —·— do —·—. Groch od 9·— do 11·—. Tatarka od 6·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do —·—. Słoma od —·— do —·—. Koniczyna na paszę od —·— do —·—. Ziemniaki za hektolitr od —·— do —·—. Jaja za kopę od —·— do —.—. Masło za garniec od —·— do —·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 79 —. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —.— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg. —·— do —·—. Kukurudza za 100 klgr. —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—.

Bochnia, 26 lipca. Na dzisiejszym targu notowano: Za 100 kilo netto: Pszenica 6·50. Żyto 5·30. Jęczmień 5·50 Owies 5·40. Koniczyna —·—. Spędzono 395 sztuk bydła, 246 koni, 906 świń. Płacono za 100 kilo żywej wagi bydła 29·—, nierogacizny 35 —, konie za sztukę od 10 — do 100 —.

Uwaga. Następny jarmark 23 sierpnia.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 11 sierpnia. Najwyższy trybunał rozpatrywał wczoraj zażalenie nieważności wniesione przez generalnego prokuratora dla ochrony prawa z powodu przesłuchania posła Biankiniego przez sąd krajowy w Wiedniu jako świadka w śledztwie prasowem dotyczącem *Narodnich Listów*. Najwyższy trybunał przychylił się do zażalenia i uznał za bezprawne przesłuchiwanie osoby, nie mogącej być oskarżoną, pozornie jako świadka, gdyż Rada państwa odmówiła swego zezwolenia na sądowe ściganie Biankiniego, jako redaktora wspomnianego dziennika.

Wiedeń, 11 sierpnia. Książę bułgarski dzisiaj rano z wielkim orszakiem odjechał do Sofii. Księżna bułgarska pozostanie jeszcze przez dłuższy czas u swoich rodziców w Szwarcowie, poczem wraz ze swoim synem również odjedzie do Sofii.

Milan odjechał stąd dzisiaj rano do Niszu.

Budapeszt, 11 sierpnia. *Budapester Correspondenz* donosi, że minister handlu wydał wczoraj koncesyę na budowę budapeszteńskiej kolei elektrycznej podziemnej. Budowa kosztować będzie 3.600.000 złr. i rozpocznie się w poniedziałek, a 15 kwietnia 1895 ma być oddaną do użytku publicznego.

Berlin, 11 sierpnia. *Berliner Tageblatt* donosi z Petersburga, że oprócz ośmiu rosyjskich okrętów wojennych płynących ku Korei z zapieczętowanemi rozkazami, miał starszy komendant wschodniej Syberyi otrzymać polecenie, aby tamtejsze wojska były zawsze przygotowane do wymarszu. Rosya chce przedewszystkiem zachować zupełną neutralność, gdyby jednak w państwowych stosunkach Korei zaszły zmiany, pragnie bronić stanowczo swoich interesów. Francya oświadczyła już, że na wodach wschodniej Azyi będzie działać wspólnie z flotą rosyjską.

Kolonia, 11 sierpnia. Do *Koeln. Ztg.* donoszą z Petersburga: Francuska policya zawiadomiła tutejszą, że już przed 14 dniami kilku bardzo niebezpiecznych anarchistów opuściło Paryż i udali się prawdopodobnie do Rosyi. Tajni agenci paryskiej policyi przybyli tu i bawili w dniu ślubu carewicza w peterhofskim parku.

Paryż, 11 sierpnia. (Proces przeciw anarchistom.) Na wczorajszem posiedzeniu sądu adwokat Desplats bronił oskarżonego Sebastyana Faure, poczem tenże sam przemawiał w swojej obronie i oświadczył, że nie jest winien, żałował, że nie mógł zbrodni otoczyć aureolą propagandy czynu, oraz zaprzeczył, aby kiedykolwiek, pozostawał choćby w najodleglejszych stosunkach z osobami, które wykonały zamach. Przysięgli słuchali wywodów oskarżonego na pozór z małem zaciekawieniem.

Dijon, 11 sierpnia. Przysięgli potępili trzech anarchistów z powodu uwielbienia Casseria i anarchistycznej propagandy.

Madryt, 11 sierpnia. Wśród plemion marokańskich w okolicach Mazagranu powstała większa ruchawka. Donoszą tutaj, że gubernator obawia się napadu na kolonie amerykańskie i zażądał wysłania statków wojennych.

Sofia, 11 sierpnia. Ministrów Stoiłowa i Petrowa przyjęto w środę w Haskivi bardzo serdecznie i uroczyście. Burmistrz podniósł w mowie powitalnej przywiązanie ludu do księcia Ferdynanda, który ludowi przywrócił prawa i swobody. Stoiłow odpowiedział, że podróż jego wykazała wierność ludu dla narodowej dynastyi. Sztandarem Bułgaryi jest narodowa dynastya. Pod tym sztandarem Bułgarya postępować będzie na drodze niezawisłości.

Sofia, 11 sierpnia. Prezydent ministrów Stoiłow i minister wojny Petrow powrócili z podróży. Liczne tłumy witały ich z zapałem. Książę Ferdynand przybywa tu jutro lub pojutrze.

Shanghai, 11 sierpnia. W Fusanie wylądowało 12.000, w Juengan 8000 żołnierzy japońskich. Łączą się oni koło Soeul, aby wystąpić przeciw nadchodzącym z północy Chińczykom.

Shanghai, 11 sierpnia. Flota japońska zaatakowała dziś port Weihaiwei. Z jednej strony odparci usiłowali Japończycy po drugiej stronie dotrzeć.

Odpowiedzialny Redaktor
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nie nie przyjmuje.

NADESŁANE

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 11 sierpnia 1894 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	c.
Zjednoczony dług w papierach	98	55
Zjednoczony dług w srebrze	98	50
Austryacka renta złota	122	55
4 % austryacka renta (marcowa)	97	55
4 % węgierska renta złota	121	75
4 % węgierska renta koron.	95	90
Akcye banku austro-węgierskiego	1012	—
Akcye kredytowe	363	50
Londyn	124	55
Banknoty banku niemiec. za 100 m	61	—
20 marek	12	18
20-to frankówki za sztukę	9	89
Banknoty włoskie	44	50
Dukaty austryackie	5	89

Wiedeń 11 sierpnia. Ruble 133 — Cena nafty 16·20 — 21·—. Spirytus 16·30 — Żyto na jesień 5·48—0·00. Pszenica na jesień 6·86—0·00. Owies na jesień 6.12—0·00.

Wiedeń, 11 sierpnia. 4 % oblig. poż. kraj. z 1891 96·50; 4 % oblig. poż. kraj. z 1893: 96·20; 4 % galic. fund. propin. 96·40; 4½ % list. banku kraj. 100·30; 5 %-owe obligi banku krajowego 102·—; 4 % list. kred. ziemsk. 56 let. 96·75; Akcye Karola Ludwika 216·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 281 —; Losy z 1854 na 250 złr. — 149.—; losy z 1860 na 500 złr. — 146·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·25; losy z 1864 za 100 złr. — 197·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 363·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 415·—; Länderbank na 200 złr. — 251·70; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1.012·—

Berlin, 11 sierpnia. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 219·60 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 99·90 mrk. Austryacka srebrna renta 94·90 mrk. Węgierska złota renta 99·70 mrk. Węgierska renta koronowa 92·60 mrk. Austryackie banknoty 163·80 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·25 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

L. 4519.

Konkurs.

Na opróżnioną przez śmierć **posadę budowniczego miejskiego w Nowym Sączu** rozpisuje Magistrat miasta Nowego Sącza konkurs.

Wymaga się od kandydatów: dowodu uzdolnienia teoretycznego i praktycznego we wszystkich gałęziach budownictwa, a w szczególności także co do budowy dróg i kanałów, jak niemniej budowli wodnych; winni są nadto kandydaci wykazać: swój wiek, stosunki familijne, fizyczną zdolność do spełnienia urzędu budowniczego miejskiego, tudzież dotychczasowe zajęcie.

Z posadą tą połączona jest płaca w kwocie 1000 złr. rocznie; takowa będzie obsadzona początkowo prowizorycznie, zaś po odbytym czasie próby, który do lat służby wliczony będzie, nastąpi stabilizacya.

Podania wnosić należy do Magistratu w Nowym Sączu **po dzień 31 sierpnia 1894**; wniesione podania załatwione będą w ciągu 14 dni po upływie terminu konkursu.

Magistrat miasta Nowego Sącza
dnia 9 sierpnia 1894.
1954 1 3 Burmistrz ***Dr. Slavik.***

Panienki

uczęszczające do **szkół wydziałowych** lub **seminaryum nauczycielskiego,** znajdą w nadchodzącym roku szkolnym pod umiarkowanemi warunkami, przy rodzinie doświadczonego pedagoga, **mieszkanie, wikt** i **pomoc w naukach,** tudzież **w muzyce.**
Bliższa wiadomość w Admin. „N. Reformy“.
1948 1 10

Do wynajęcia, względnie wydzierżawienia

dom murowany

o 5 pokojach i kuchni, wraz z zabudowaniami gospodarcz., ogródkami i obszernemi podwórzami, oraz **młyn amerykański** o jednem kamieniu, **w Prądniku Białym, L. 11.** 1946 1 3

L. 52.

Ogłoszenie.

Zarząd Krajowego Warstatu kołodziejskiego w Grybowie zawiadamia niniejszem rodziców i opiekunów, że **wpisy uczniów** rozpoczynają się od **15 sierpnia b. r.**

Przy wpisie wykazać się należy następującemi świadectwami:

1. Metryką urodzenia, że uczeń ukończył lat 14, a nie przekroczył 18 lat życia.
2. Świadectwem szkolnem, że ukończył z dobrym postępem przynajmniej szkołę ludową.
3. Świadectwem odnośnego Urzędu gminnego, że uczeń prowadzi moralne życie i jest fizycznie zdrowy.

Rodzice i opiekunowie mają w odnośnem podaniu złożyć deklaracyę, że ucznia przez cały czas trzechletniej bezpłatnej nauki utrzymywać będą swoim kosztem, co jednak nie uwłacza możliwości otrzymania stypendyum lub zapomogi z funduszów krajowych lub powiatowych, jeśli uczeń już w drugiem półroczu wykaże bardzo dobre postępy.

Podania udokumentowane należy wnosić na ręce Zarządu szkoły lub kuratora. 1955 1 2

Grybów, dnia 8 sierpnia 1894.

Kierownik szkoły Andrzej Skoplak. Kurator Edmund Klemensiewicz.

Subjekt

znajdzie umieszczenie 1952 1 3
w handlu B. Kaspra w Nisku.

5—10 złr. a. w.

dziennego, pewnego zarobku, bez kapitału i ryzyka, zapewniamy każdemu, kto się chce zajmować sprzedażą prawnie dozwolonych losów i papierów państwowych.
Zgłoszenia pod „**Lose**“ przyjmuje **J. Danneberg,** Annoncen-Expedition. **Wien, I.,** Wollzeile, 19. 1960 1 10

Posada magazyniera.

Do **składów węgla Jaworznickiego** poszukuję **młodego człowieka,** władającego językiem polskim i niemieckim w mowie i piśmie. Wysłużeni podoficerowie lub wolni od służby wojskowej mieliby pierwszeństwo. Własnoręcznie pisane podania należy wnieść do podpisanego 1959 1 3
Czerny, ul. Pawia, 5.

Mamy zaszczyt najuprzejmiej zwrócić uwagę P. T. Publiczności na nasz

Tokajski koniak



destylowany z prawdziwego tokajskiego wina i prosimy nie mieszać go z naśladownictwami, gdyż my tylko wtedy przyjmujemy gwarancyę za nasz prawdziwy koniak tokajski, jeżeli flaszka zaopatrzona jest naszą marką ochronną i znakiem na korku wypalonym. Nasz tokajski koniak jest do nabycia na wystawie w naszym pawilonie, jak i we wszystkich aptekach, drogueryach i handlach korzennych. Kierownictwo pod nadzorem p. Ernesta Docusza, c. k. szambelana i posła. Zlecenia naszej firmy przyjmuje **A. Rosenthal, Lwów, ulica Karola Ludwika, L. 37,** generalna Reprezentacya dla Galicyi i Bukowiny.
1931 1 13 Z poważaniem
Tokajsko-hegyalskie Towarzystwo dla wyrobu koniaku w S. A. Ujhely.

Bolesław Armatowicz

JUBILER
w Krakowie, Rynek główny, L. 17,
obok księgarni Wgo Friedleina,
poleca łaskawym względom P. T. Publiczności swój nowo otwarty

SKŁAD WYROBÓW ZŁOTYCH i SREBRNYCH

wykonanych podług najnowszych wzorów ozdobnie i gustownie.

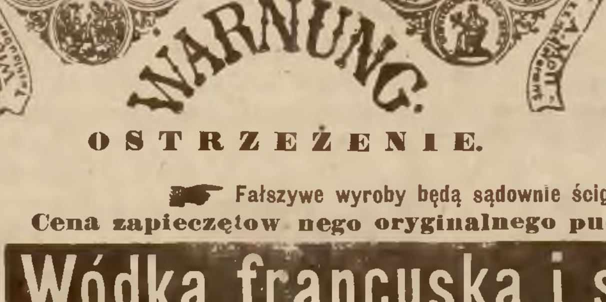
Praktyka, jakiej nabyłem, pracując w tym zawodzie przeszło od lat 20, pozwala mi spodziewać się, że zdołam zupełnie zadowolnić nawet najwybredniejsze wymagania.

Mam na składzie w wielkim wyborze **pierścionki zaręczynowe, obrączki i szpilki ślubne, wyprawy srebrne** itp., wykonane podług wszelkich wzorów.

Zamówienia i naprawy uskuteczniam szybko, na czas oznaczony i **po cenach nader przystępnych.**

Kupuję i przyjmuję w zamian przedmioty złote, srebrne i inne kosztowności. Z poważaniem
1923 3 25 **Bolesław Armatowicz.**
Kraków, Rynek gł., L. 17.

Molla Proszki Seidlickie.



Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chroni**cznem **zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach** i **rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. MOLLA** i zamknięta plombą ołowianą „**A. MOLL**“.

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, A. Siedlecki, F. Sobierajski, K. Wiszniewski, handle: St. Feintuch. 242 32 52

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKA

poleca **handel** 2135 94 0
W. ADAMOWICZA
w Brodach

1 funt „familijnej“ bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryginal. opakowaniu	złr. 2.50
1 funt „Imperial“ cesarskiej w oryginal. opakowaniu	złr. 3.50
1 funt wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych .	złr. 1.20
Cognac francuski kuracyjny 1/1 flaszka ***	złr. 3.20

Herbata z Brodów!

Portland-Cement, Wapno hydrauliczne,

Gips murarski, sztukatorski i nawozowy, **Rury** steingutowe, **Rynny** betonowe do kanałów, **Posadzki** steingutowe deseniowe, marmurowe i cementowe, **Papę dachową, Dreny, Kafle, Farby** fasadowe, **Cegły** ogniotrwałe i **Płyty** piekarskie szamotowe, **Żaluzye** żelazne (Rollbalken) i **Rzeźby dekoracyjne** do pokojów z patentowanej masy korkowej „Xylogenith“, jak w ogóle

wszelkie materyały budowlane

[illegible]cza **po cenach możliwie tanich** 1395 12 20

A[illegible]F HOCHSTIM
[illegible]ów, ul. Floryańska,
Skł[illegible] budowlanych i fabryka wyrobów betonowych.
Po[illegible]nież betonowania i ułożenia dostarczonych posadzek[illegible] dobroć materyału i trwałość roboty.

Panienki

uczęszczające do szkół, znajdą umieszczenie w domu niemieckim, u wdowy po profesorze. Staranna opieka. Konwersacya niemiecka, francuska, i fortepian. Warunki przystępne.
Wiadomość: **Mały Rynek 1,** I p., od godz. 10—12 i od 4—6. 1951 1 3

Od 1-go października b. r. do wynajęcia

I-sze piętro z balkonem,

składające się: z 4 dużych pokoi, przedpokoju, nyży, kuchni i spiżarki (oraz duża piwnica), **przy placu WW. Świętych** (Franciszkańskim), **pod L 8, w Krakowie.** 1947 1 8

Umowa o czynsz roczny z Wnym Drem **Romanem Jakubowskim,** adwokatem przy **ulicy Szpitalnej,** pod **L. 19,** na **II-giem piętrze.**

Ekonom energiczny, pracowity, znający się na uprawie roli, kawaler lub wdowiec bezdzietny, znajdzie natychmiast umieszczenie na wikt. Rekomendacye pożądane. Listy nieuwzględnione bez odpowiedzi. Wiadomość: poste restante **Czermin.** 1958 1 3

Bryndzę owczą

wyborną wysyła w beczułkach od 2 do 5 kilo po cenie **48 ct. za kilo**
Zofia Dubrawska
w Starejwsi (Węgry). 1957 1

Praktykant gospodarczy

silny, zdrowy, trzeźwy, pracowity, z 3-letnią praktyką przy większem gospodarstwie, poszukuje miejsca przy innem gospodarstwie celem rozszerzenia swej wiedzy i praktyki.
Łaskawe zgłoszenia pod adr. **J. B.** u p. Strycharskiego **w Rabce, dwór.** 1950 1 4

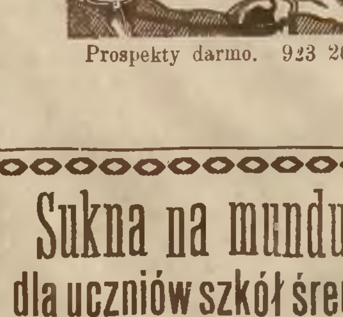
W dobrach Książąt Czartoryskich będzie **z dniem 15 czerwca 1895**

folwark

obszaru 330 morgów. **do wydzierżawienia.**
Bliższych wiadomości udzieli **Zarząd dóbr Pełkinie,** poczta **Jarosław.** 1953 1 3

Panowie i Panie!

W najstarszem biurze międzynarodowem, pośredniczącem w kojarzeniu małżeństw, jest 5000 zgłoszeń z majątkiem od 1000 złr. do 5 milionów. Zgłoszenia te pochodzą z Anglii, Francyi, Niemiec, Włoch, Serbii, Galicyi, Czech i Węgier. Arystokraci, oficerzy, właściciele dóbr, urzędnicy, kupcy, przemysłowcy, którzy ożenić się mają zamiar, niech się zwrócą do Administracyi „**Globus**“, **Budapeszt,** Prospektengasse 7. Odpowiedź, z zachowaniem dyskrecyi, następuje tylko na listy niemieckie za nadesłaniem 15 ct. w znaczkach pocztowych. 1961 1



Samodzielnych urządzeń do sprowadzania
WODY
ze źródeł na nizinach się znajduj.
podejmuje się
A. KUNZ
fabrykant,
Hranice
M. Weisskirchen.

Prospekty darmo. 923 26 0

Sukna na mundurki dla uczniów szkół średnich

wyrabia 1782 4 0
Fabryka wyrobów wełnianych
F. Zajączka w Kętach.
Na żądanie wysyła się próbki franco.

Nowość!

Niniejszem mam zaszczyt donieść, iż otworzyłem **w Podgórzu** przy Krakowie jedyny katolicki

Hotel Victoria

urządzony z największym komfortem, po cenach najniższych, od 40 ct. za dobę, prócz tego **restauracyę** i **kawiarnię** z najlepszemi i zdrowemi potrawami i napojami. Polecając się Szan. Publiczności, pozostaję z szacunkiem
1669 7 8 **M. Denkiewicz,**
właściciel hotelu i restaurator.

C. k. dostawca dworów. — Przywileje i patenty.

Exsiccator

Jedyny środek do **konserwowania drzewa, osuszania wilgoci w murach, niszczenia grzybka domowego** itp. 1752 10 0

Illustrowana **broszura** ważna dla każdego **bezpłatnie.**
Firma posiada **tysiące świadectw** za bezprzykładną **skuteczność.**
Do firmy **„Exsiccator“** de Ritter, **Wiedeń, IV., Hauptstrasse 36.**

Dyrekcya górnicza zachodnio-czeskiego akcyjnego towarzystwa górniczego w Sulkov, p. Littitz Werk.
L. 1522. 22 maja 1884.
Donosimy Panu, że Jego **„Exsiccator“,** używany przez nas **we wszystkich szachtach od kilku lat,** zupełnie celom swoim **odpowiada** i okazał się **daleko lepszym,** aniżeli karbolineum.
Za Dyrekcyę (podpis) **A. Fritsch** m. p.



KAROL CZAPLICKI

JUBILER
w Krakowie, plac Maryacki, I,
„pod Murzynami“
poleca Szan. Publiczności swój

Magazyn i Fabrykę

WYROBÓW 59 8 0
SREBRNYCH i ZŁOTYCH
odznaczających się gustem, oryginalnością, trwałością i eleganckiem wykonaniem.
Wszelkie obstalunki i reparacye wykonywam jak najstaranniej, puktualnie i po cenach umiarkowanych.
Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuję lub przyjmuję w zamian.
Srebro do wypraw ślubnych gotowe na składzie.

Ph. Mayfart i Sp.

ces. i król. wył. uprzyw.
Fabryki maszyn rolniczych, odlewarnia i hamernia
Wiedeń, II., Taborstrasse, Nr. 76.
Rok założenia 1872. Odznaczone przeszło 350 złotemi, srebremi i bronzowemi medalami na wszystkich większych wystawach. **600 robotników.**

Wyrabiają najlepszej konstrukcyi



Maszyny do młócenia do poruszania ręką, kieratem lub parą.
Kieraty z zaprzęgiem od 1 do 6 pociągowych zwierząt.
Najnowsze młynki do czyszczenia zboża.
Tryery, łuskacze kukurudzy
Prasy do siana i słomy do porusz. ręką, stałe i ruchome

Pługi 1, 2, 3 i 4-skibowe. **Brony** i **walce** na pola i łąki. **Sieczkarnie, Śrutowniki. Siekacze do paszy** i **buraków. Prasy do zielonej paszy,** pat. Blunt. Przenośne **kotły z piecami,** jako też parniki paszy dla bydła, aparaty do pra[illegible] **Prasy** do różnych celów, jak również do **wina** i **owoców. Suszarnie** owoców i warzyw oraz do wszelkich celów przemysłowych. **Samodzielne pątentowane polewacze winnyc[h] latorośli i roślin** „Syphonia“. 1714 4

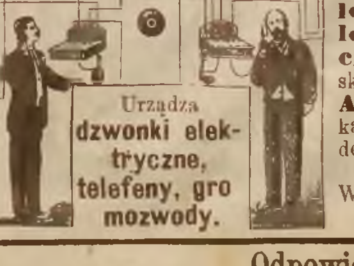
Katalogi darmo. — Poszukuje się zastępców.



Na ten
miasta Tokaju herb
jako zarejestrowany znak ochronny
jedynej, tylko w Tokaju
istniejącej
pierw. fabryki koniaku tokajskiego
wyłącznie wyrabiającej **prawdziwy**
koniak tokajski z herbem miasta
pod nadzorem wysokiego król. węg. ministerstwa handlu, prosimy **baczną** zawsze zwracać uwagę i żądać koniaku tylko z tym znakiem, gdyż
Tokaj tylko z herbem miasta
jest rzeczywiście prawdziwy. 1801 6 28

K. Zieliński

mechanik i optyk w Krakowie,
Rynek główny, Linia A—B, 39, 977 31 0



poleca
instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **bateryе** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneroidy** i t. p.
Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.



Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.